

# POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N<sup>o</sup> 10 (136) PAZDZIERNIK 1967 ROK WYDANIA XVI  
OCTOBRE ANNEE D'EDITION

Oto zasadnicze pytanie, które stawiają sobie Polacy, przytępując do analizy przebiegu wizyty gen. de Gaulle w Polsce: Czy ta podróż zbliżyła nasz Kraj do Atlantyku, czyli do wolności czy też do Uralu, to znaczy do niewoli?

Zanim zajmiemy się jej rezultatami — przynajmniej tymi, które da się uchwycić w momencie pisania tych słów — stwierdzimy przede wszystkim, że podróż gen. de Gaulle była potrzebna, tak dla Polski, jak dla świata zachodniego. W Polsce, stanowiła ona owe przyszłościowe „okno na wolny świat”, była okazją do mniej więcej swobodnego manifestowania swoich przyjaznych uczuć dla Zachodu, nawet przy pewnej reżyserii tow. Gierka i innych, a także do zobaczenia legendarnego bohatera, jakim jest dla wielu Polaków gen. de Gaulle. Na Zachodzie, od dłuższego czasu nie pisało się tyle o Polsce co w ciągu września br. Były artykuły poważne, inne mniej, ale przynajmniej należy, że na ogół prasa francuska była dobra, to znaczy przynajmniej istotę polskiego problemu; to samo powiezieć można o radiu i telewizji, a zwłaszcza o serii reportaży Jean-Marie DROT. Analiza sytuacji Polski z r. 1967 była potrzebna opinii publicznej wielu krajów,

kie: podczas gdy Generał bronił granicy na Odrze i Nysie, Gomułka we wszystkich swoich przemówieniach walczył dzielnie o granicę na... Łabie; podczas gdy gen. de Gaulle podkreślał interesy polskie, Gomułka uporczywie bronił interesów Imperium Sowietckiego, którego granica przebiega właśnie wzdłuż Łaby. Sytuacja tragi-komiczna: obcy broni naszych interesów, a nominalny Polak daje pierwszeństwo interesom „starszego brata” sowieckiego.

Jakie odbicie znalazły rozmowy na tematy niemieckie w urzędowym tekście dyplomatycznym, jakim była deklaracja podsumowująca wyniki podróży gen. de Gaulle? Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że redagowanie tej deklaracji nie musiało być łatwe, kiedy ogłoszono jej tekst w kilka godzin po powrocie gen. de Gaulle do Paryża. Cóż mówi tekst deklaracji? W tym długim dokumencie nie znajdujemy słów „Odra i Nysa”! Niema w nim żadnego potwierdzenia stanowiska, które zajmował gen. de Gaulle w swoich licznych przemówieniach, a które — o ile nam wiadomo — nie figuruje dotychczas w żadnym tekście dyplomatycznym. W deklaracji znajdujemy co najwyżej aluzję do granic w zdaniu:

## Bliżej Uralu ?

do której docierała często tylko propaganda reżymowa albo w ogóle nic. Niektóre artykuły (np. André Fontaine w paryskim „Le Monde”) wskazywały na gorzkie dla Francji prawdy w historii stosunków polsko-francuskich. Słowem, problematyka polska stała się znów aktualna, mimo lawiny nieuniknionych błędów, przeinaczeń, wykoślawień itd. dotyczących przeważnie mniej istotnych szczegółów.

Przejdźmy do istoty zagadnienia. W poprzednich numerach „P. w E.” stwierdzaliśmy, że — poza rutyną stosunków międzypaństwowych (układy handlowe, kulturalne, przemysłowe itd.) — są dwa zagadnienia, które w tej podróży interesują przede wszystkim Polaków w Kraju i w wolnym świecie. Do nich należą stosunki polsko-niemieckie i stosunek reżymu do Kościoła. Do tego trzeba dodać zagadnienie trzecie, którego takie czy inne rozwiązanie wpłynęłoby niewątpliwie na dwa pierwsze problemy: możliwość zrealizowania „wielkiego zamiaru” gen. de Gaulle (na wzór „grand dessein” Sully) — „Europy od Atlantyku do Uralu”.

Zacznijmy od pierwszego zagadnienia. Generał de Gaulle od wyładowania na lotnisko warszawskim niemal codziennie składał oświadczenia na temat nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Granicy tej jednak nie odwiedził, zadawałnając się wizytą w Gdańsku i krótkim wypadem do Zabrza, które zyskało miano „najbardziej polskiego ze wszystkich miast polskich”. W kilku przemówieniach gen. de Gaulle wzywał i reżym i naród polski do wszczęcia dialogu z Niemiecą Republiką Federalną, powołując się na przykład Francji. Nie wiemy w jakim stopniu udało się do tego przekonać naród polski. Jeśli chodzi o reżym, to odpowiedź negatywna nie zaskoczyła chyba nikogo. Oczywiście Niemcy z Bonn nie ułatwili Generalowi sytuacji, wszczynając „historyczną” polemikę, jak gdyby mogła ona mieć inny praktyczny skutek, jak tylko dawanie argumentów reżymowi.

Inne zagadnienie skomplikowało rozmowy gen. de Gaulle z przedstawicielami reżymu na tematy niemieckie:

## Bliżej Atlantyku ?

„Przy tej okazji miała miejsce wymiana poglądów na problemy bezpieczeństwa europejskiego. Zostało podkreślone, że Francja jak i Polska mają istotny interes w tym, aby między wszystkimi zainteresowanymi nastąpiła zgoda co do rozwiązania tych problemów, respektując suwerenność narodową, NIENARUSZALNOŚĆ TERYTORIUM, zakaz użycia siły i zasadę nie wtrącania się w sprawy wewnętrzne każdego państwa”.

Na tej drodze zostaną stworzone

„stopniowo — w ramach europejskich — warunki, konieczne do rozpatrzenia i znalezienia rozwiązania zagadnień bezpieczeństwa, a także wielkich problemów które istnieją jeszcze w Europie, a przede wszystkim problemu niemieckiego”.

Jak widać, jest to niewiele, po tak licznych i ważnych przemówieniach o granicy na Odrze i Nysie.

To stwierdzenie nasuwa nam pewne wspomnienia. We wrześniu 1965 r. gościł we Francji z wizytą oficjalną reżymowy premier Józef Cyrankiewicz. Wygłaszał on liczne przemówienia i prawie w każdym mówił o granicy na Odrze i Nysie. Kiedy jednak zajrzemy do tekstu komunikatu oficjalnego, podsumowującego wyniki wizyty Cyrankiewicza, nie znajdziemy tam wzmianki o polskiej granicy zachodniej. Zapytany przez dziennikarzy, na obiedzie prasy dyplomatycznej, o powód przemilczenia najważniejszej sprawy z którą przyjechał do Paryża, Cyrankiewicz — ku zdumieniu obecnych — tłumaczył, że tak właśnie jest dobrze. Widocznie w Warszawie także udało mu się przekonać o tym stronę francuską!

Jesteśmy oczywiście świadomi, że nie zamieszczenie w tekście deklaracji wzmianki o granicy na Odrze i Nysie spowodowane zostało, w jednym i w drugim

wypadku, żądaniami reżymu, aby Francja uznała Niemcy Wschodnie, czego gen. de Gaulle nie może zrobić bez przekreślenia traktatu przyjaźni między Paryżem a Bonn, zawartego w r. 1963. Ale należy sobie postawić pytanie, jak długo Francja będzie mogła stosować taktykę uznawania granicy na Odrze i Nysie w przemówieniach, a przemilczania tego problemu w tekstach dyplomatycznych? Czy chcąc w ten sposób ukarać reżym za jego wiernopoddańcze słuchanie rozkazów Kremla nie utraci Francja cennego kapitału przyjaźni narodu polskiego, którą gen. de Gaulle zdawał się wysoko sobie cenić? Czy na przykład w momencie w którym się kładzie wielki nacisk na zacieśnienie stosunków polsko-francuskich, we wszystkich dziedzinach nie mogła by Francja stworzyć konsulatu w Szczecinie czy we Wrocławiu i w ten sposób praktycznie stwierdzić swoją obecność nad Odrą?

Podróż gen. de Gaulle miała jako wstęp nieoczekiwane — i bolesne dla wszystkich Polaków — oświadczenie min. Couve de Murville w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, przypominające „L'ordre règne à Varsovie” Sabastianiniego w ubiegłym wieku. Tym więcej cieszyć się należy, że Generał nie identyfikował reżymu z Narodem i zwrócił się bezpośrednio do Polaków w swoim przemówieniu telewizyjnym. Ale utrzymanie tego kontaktu z Narodem wymaga pewnych gestów, których on oczekuje od Francji, choć reżymowi na nich nie zależy. Jest nim przede wszystkim oficjalne i formalne uznanie granicy na Odrze i Nysie, według przyjętych reguł dyplomatycznych.

Drugim problemem, który interesował Polaków w związku z podróżą gen. de Gaulle to stosunek reżymu do Kościoła, a zwłaszcza do Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego. Generał od dawna wykazywał zainteresowanie tą sprawą. Czy można zresztą interesować się współczesną Polską pomijając siłę, z którą reżym od dwudziestu kilku lat nie potrafi się uporać? Tego nie może zrobić żaden realny polityk. — To też w czasie wizyty Cyrankiewicza w Paryżu, gen. de Gaulle miał mu powiedzieć, że w XX-tym wieku wojny religijne są anachronizmem. Tym razem, nikt nie oczekiwał od francuskiego gościa bezpośredniej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski, nawet o ile przyjął, że Kościół w jakimkolwiek kraju można uważać za sprawę wewnętrzną. Tym niemniej, obecność gen. de Gaulle w Polsce była katalizatorem pewnych procesów, które przy tej okazji ostrzej się zarysowały. Negocjacje na temat programu podróży gen. de Gaulle dotyczyły także sprawy ewentualnego spotkania z Kardynałem Wyszyńskim: Generał chciał go spotkać, reżym był temu przeciwny; nie mogąc otworzyć Generalowi tego zabronić, stawiał warunki nie do przyjęcia dla Prymasa. Do spotkania nie doszło: Skończyło się na wymianie listów! Z listu gen. de Gaulle dowiedzieliśmy się, że przyjechał on odwiedzić „Polskę tysięcletnią”. A ta Polska jest chyba raczej Polską Wyszyńskiego niż Polską Gomułki! Kilkakrotnie gen. de Gaulle dawał wyraz swemu zrozumieniu roli religii i Kościoła w Polsce, ale zakazów reżymu nie potrafił pokonać. Ze nie przeszło to bez echa w społeczeństwie francuskim, świadczą o tym pewne artykuły prasowe (np. Roger Massip w „Le Figaro”), które starają się wytłumaczyć dlaczego się tak stało i... zwalają część winy na Prymasa. Postawa kardynała Wojtyły w czasie pobytu gen. de Gaulle w Krakowie świadczy, że reżym nie potrafił złamać solidarności hierarchii, na czym mu bardzo zależało.

Wreszcie problem trzeci: Czy możliwa jest budowa „Europy od Atlantyku do Uralu”, której motorem — jeśli nie liderem — byłaby Francja? Trudno nam na tym miejscu przypominać wszystkie etapy przez jakie przechodziły koncepcje europejskie gen. de Gaulle. Od „Europy wolnej od dwu hegemonów”, poprzez „Europę ojczyzn”, aż do „Europy od Atlantyku do Uralu”, to znaczy z włączeniem w nią jednego hegemonu —

(dokończenie na str. 2)

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page internationale” en français.

### ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.



Rosji. Przyszła Europa gen. de Gaulle ma się opierać na współpracy absolutnie suwerennych państw, bez względu na ich ustrój polityczny, społeczny, gospodarczy itd. Po podróży do Sowietów — gdzie Europa wydłużyła się do Nowosybirsk — wizyta w Polsce była drugą próbą realizacji koncepcji „Wielkiej Europy”. Ale oczywiście na to, aby zamiar mógł się choć trochę zbliżyć do realizacji konieczna jest chęć ewentualnych partnerów uzyskania własnego oblicza i minimalnej swobody działania. W kilku swoich przemówieniach, np. w Krakowie i w Gdańsku gen. de Gaulle mówił, że Polska powinna patrzeć szerzej i dalej, podkreślał że Polska ma własną osobowość narodową, że Europa dzieli się na zachodnią, wschodnią i... centralną itp., itp. Gomułka na to odpowiadał twardo: „Alians z Sowietami jest kamieniem węgielnym naszej polityki!” Innymi słowy: Jeżeli Francja chce z nami politycznie współdziałać, to proszę bardzo, ale razem z Sowietami, Niemcami Wschodnimi, nie licząc drobnych!

Ale tenże sam Gomułka, bezwiednie oczywiście, wskazał gen. de Gaulle na inną drogę do Europy. W swojej odpowiedzi na mowę Generała w sejmie, oświadczył on:

„W okresie między pierwszą i drugą wojną światową Polska i Francja były związane aliansem politycznym i wojskowym. Z różnych powodów — których nie będę tu przypominał — ten alians zle funkcjonował. Ważne jest, że nie mógł ochronić ani Polski, ani Francji od katastrofy, klęski i okupacji hitlerowskiej.”

Gomułka wskazał — i słusznie — że o ile w 1939 r. alians klasyczny między państwami absolutnie suwerennymi działał źle, to w roku 1967 są one formułą zupełnie przestarzałą, choćby z uwagi na techniki wojny i na broń atomową. To co się nazywa dziś „aliansem” jest permanentną — działającą także w czasie pokoju — organizacją wojskową. Takim aliansem jest Pakt Atlantycki i Pakt Warszawski. Gomułka wprawdzie chwali gen. de Gaulle za opuszczenie przez Francję Paktu Atlantyckiego, ale nie widzi miejsca na alians z Francją poza ramami Paktu Warszawskiego. Czy odpowiedź Gomułki brzmiałaby tak samo gdyby gen. de Gaulle zjawił się w Warszawie nie jako reprezentant Francji, ale jako rzecznik zjednoczonej politycznie i militarnie Europy zachodniej? Z całą pewnością nie! Prawdopodobnie nie rzuciłby się Generałowi w ramiona, ale zaważałby się z negatywną odpowiedzią na jego propozycję i z manifestowaniem postuszeństwa Sowietom. Innymi słowy, zdaniem naszym, podróż gen. de Gaulle do Polski była jeszcze jednym dowodem, że do załatwienia problemu niemieckiego, a więc do odbudowy samodzielności państw satelickich droga prowadzi przez budowę zjednoczonej Europy, tam gdzie ją dziś zbudować można. Na klasyczne aliansy z Francją może nie być amatorów. Nawet w Bukareszcie!

Deklaracja opublikowana na zakończenie podróży gen. de Gaulle do Polski zawiera punkt zasługujący na podkreślenie. Gen. de Gaulle, według tego tekstu, godzi się na sowiecką propozycję zwolania europejskiej konferencji w sprawach bezpieczeństwa (t.zn. wykluczającej udział Stanów Zjednoczonych), która ma szukać rozwiązania problemu niemieckiego.

Szczegółem nie tyle ważnym ile charakterystycznym jest rezygnacja gen. de Gaulle z utrzymywania wyjątkowo stosunków z państwem, ignorując partię komunistyczną. Pierwszeństwo partii nad państwem w czasie wizyty w Warszawie było jeszcze bardziej podkreślone niż w czasie zeszlonożnej wizyty w Moskwie. To Gomułka, sekretarz Partii — a nie Ochab, formalna głowa państwa — odpowiadał na jego przemówienie w sejmie; to z Gomułką miał Generał jedyną rozmowę „w cztery oczy”! Zresztą tekst deklaracji końcowej zachowuje skrupulatnie kolejność nazwisk: Gomułka, Ochab, Cyrankiewicz.

Międzynarodowe i francuskie koła polityczne i dziennikarskie nie oczekują wielkich rezultatów po podróży gen. de Gaulle do Polski; niczego co wyszłoby poza rutynę modnej dziś współpracy między państwowej. Polacy w Kraju, „rozhuśtani” przemówieniami i sugestiami, zapominają może, iż sugestie dotyczyły tego co... oni powinni zrobić! Bardziej sceptycyjni z pośród nich powtarzają za Wyspiańskim: „A Francja piosenkę nam przysyła...”

Czy zbliżyliśmy się po tej wizycie do Atlantyku czy do Uralu? Narazie stoimy w miejscu, ale z okna otwartego na Ural powiało chłodem. A chłód czasem otrzeźwia.

W dniach 4-8 września odbyła się w Berlinie Zachodnim, staraniem tamtejszego Wolnego Uniwersytetu, konferencja naukowa p.t. „50 lat Związku Sowieckiego”. W Konferencji tej wzięło udział przeszło stu czołowych naukowców z Europy, Ameryki, Azji, Afryki oraz Australii. W ciągu siedmiu trzygodzinnych sesji przedyskutowane były następujące główne zagadnienia: historia Związku Sowieckiego, jego przemiany ideologiczne, stanowisko Partii, ekonomia, ewolucja struktury społecznej, polityka zagraniczna, siły zbrojne, sztuka i wychowanie.

Sprawy polskie poruszane były wielokrotnie, zwłaszcza w związku z referatem Profesora Andrew Gyorgy, zastępcy dyrektora Instytutu Sowieckiego Chińskiego w Waszyngtonie; Referat ten nosił tytuł: „Stosunki między Sowietami a Europą Wschodnią, 1917-1967”. Jeden z referatów był zatytułowany: Józef Piłsudski, Rewolucja Rosyjska a Europa Wschodnia”; referat ten przygotowany przez Profesora M.K. Dzwaniowskiego z Boston University, uwytknił federalizm jako jeden z wątków polityki Piłsudskiego w latach 1918-1922; celem tej polityki było rozbięcie terytorialnej bazy wypadowej rewolucji bolszewickiej, trzonu byłego Imperium Carskiego, za pomocą wprowadzenia w czyn hasła samostanowienia narodów o swym losie. Wojna polsko-rosyjska roku 1920 była spowodowana głównie przez polską próbę zastosowania tego hasła w praktyce wobec Ukrainy.

W dniu otwarcia Kongresu „Komsomolskaya Pravda” ogłosiła artykuł wstępny ostrą atakującą Kongres jako antysowiecką prowokację. Jednakże sprawozdania berlińskiego korespondenta agencji Tass, który obecny był na wszystkich sesjach Kongresu, utrzymane były w poprawnym rzeczowym tonie.

Referaty kongresowe zostaną ogłoszone w roku przyszłym w formie książki, która ukaże się nakładem John Hopkins University w Stanach Zjednoczonych.

#### NORWEGIA I E.W.G.

W dniu 24 lipca br. Norwegia zgłosiła formalnie wniosek o przyjęcie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali i „Euratomu”.

Wniosek podpisany przez premiera Johna LYNGA, został doręczony przez norweskiego ambasadora, HALVORSENA, Fritzowi NEEPOWI, zachodnio-niemieckiemu sekretarzowi stanu dla spraw gospodarczych.

NEEP jest zastępcą Karla SCHILLERA, ministra gospodarki NRF i aktualnego przewodniczącego Rady Ministrów Wspólnego Rynku. Również Szwecja i Dania złożyły oficjalne wnioski o przyjęcie do Wspólnego Rynku.

W związku z tym faktem zauważa się duże zaniepokojenie w Moskwie. „Wstąpienie krajów skandynawskich do Wspólnego Rynku grozi państwu północnym fatalnymi następstwami” — pisze dziennik „Izwestia” — na temat oświadczenia trzech krajów północnych o zamiarze wstąpienia do E.W.G.

Groźby i przestrogi „Izwestii” idą dalej: „Na skutek przystąpienia Szwecji, Norwegii i Danii do Wspólnego Rynku ucierpi wiele drobnych i średnich zakładów przemysłowych w tych krajach, które odczują silnie bezlitosną walkę konkurencyjną z potężnymi koncernami europejskimi, zwłaszcza z NRF.”

„Nad całymi gałęziami gospodarki zawiśnie groźba ruiny. Otwarte zostaną dodatkowe możliwości dla penetracji kapitału obcego do Skandynawii. A to doprowadzi do wzmocnienia zależności gospodarczej krajów północnych od monopolii zachodniemieckich i innych.”

Tych obaw nie podziela na pewno Norwegowie, Duńczycy i Szwedzi, którzy chyba troszeczkę lepiej znają się na nowoczesnej gospodarce niż redaktorzy „Izwestii”. Podobnie Austria, która pierwsza z krajów EFTA złożyła wniosek o przyjęcie do EWG, przestała już dawno przejmować się ostrzeżeniami Moskwy.

#### PORZĄDNI I KOMBINATORZY

W Kraju się mówi, że ludność Polski dzieli się na porządných i kombinatorów. Porządni to są ci, którzy mają porządne pensje, porządne ubrania, porządne mieszkania i porządne auta. Kombinatorzy to ci, którzy kombinują jakby dożyć do końca miesiąca.

Nasza Czytelniczka z Méricourt-sous-Lens pisze: „...byłam w Polsce, to widziałam jak stoją w rzędzie za wożowiną, a nawet za piwem. Zał mi tych ludzi zmęczonych na wiosnę, bo jak przyjdą z pracy to są zmęczone, że im ani obiad nie smakuje. Już bym tam nie chciała być w tym jarmie...”

Możemy się założyć, że nasza Czytelniczka przebywała w Kraju wśród „kombinatorów”. Ale się przynajmniej czegoś nauczyła. Ci co jeżdżą do „porządných” rzadko kiedy zauważają w Kraju biedę. Dziękujemy Pani za pamięć o naszym piśmie i cieszymy się, że są jeszcze tacy wycieczkowicze, którzy nie zamykają oczu na nieprzyjemne dla reżymu strony polskiej rzeczywistości.

Podróż gen. de Gaulle do Polski i żywe zainteresowanie prasy światowej sprawami polskimi było powodem wielu listów do redakcji pism w różnych krajach.

Zacytujemy, dla przykładu, list p. Stefana KOREBON-SKIEGO, który ukazał się w „The Evening Washington Star” (21.09.67 r.), „Chicago Tribune” (22.09.67 r.) i „The Washington Post” (30.09.67 r.):

„W związku z komentarzami Pańskiego pisma na temat wizyty prezydenta de Gaulle w Polsce, pragnę podkreślić co następuje:

„Francusko-niemieckie stosunki oparte na sąsiedztwie, wspólnocie interesów i całkowitej równości obu partnerów, są lepsze, bliższe i szersze, niż stosunki Zachodnich Niemiec z transatlantyckim super-mocarstwem, Stanami Zjednoczonymi. Mimo to, prezydent de Gaulle nie obawiał się, że jego wielokrotnie powtarzane uznanie granicy na Odrze i Nysie może zaszkodzić tym stosunkom. Sądząc po łagodnym echu, jakie jego słowa wywołały w Bonn, miał on rację.

„W związku z powyższym należy przyjąć, że uznanie tej granicy przez Stany Zjednoczone nie popsułoby stosunków amerykańsko-niemieckich, natomiast przyspieszyłoby uznanie granicy przez Zachodnie Niemcy i inne mocarstwa i przyczyniłoby się do unormowania sytuacji w tej części Europy.”

#### KSIAZKI POLSKIE

##### W BIBLIOTEKACH NIEMIECKICH

„OGNIWO”, Biuletyn Związku Polaków w Niemczech (463 - BOCHUM/West, Am Kortländer 6) w numerze lipcowym donosi:

„ESSEN. — Rodakom naszym w Essen podajemy do wiadomości, że miejscowa Biblioteka Miejska (Haupt-Stadtbücherei Essen Hindenburgstr. 25-27) posiada w swych zbiorach również beletrystykę polską. Jeden z pilnych czytelników zadał sobie trud i naliczył 50 polskich tytułów. Z naszych powieściopisarzy reprezentowani są m. in.: Kraszewski, Prus, Reymont i Zeromski.

Dalszą pocieszającą wiadomością jest fakt, że Wyższa Szkoła Wieczorowa miasta Essen (Abendakademie) wprowadziła naukę języka polskiego do stałego programu nauczania. Nauczycielem jest pastor Zenon Dietrich. Nauczanie odbywa się w Burggymnasium. Na kurs wstępny uczęszcza obecnie 15 osób, a na drugi dla zaawansowanych 10 osób.”

W tym samym numerze „Ogniwo” znajdujemy notatkę o artykule J.G. Görlicha o Polakach na Westfalii, o którym w swoim czasie wspominaliśmy na naszych łamach, zaopatrzoną następującym komentarzem:

„Tyle wspomniany artykuł”. W między czasie ukazała się dalsza publikacja p. Görlicha. Póruzędowy biuletyn „DEUTSCHE KORRESPONDENZ” № 21 z dnia 27 maja br. podał jego podobny w treści artykuł pod tytułem: „Seit 100 Jahren leben Polen in Ruhrgebiet”. Autor podkreśla w artykule, że na terenie N.R.F. żyje blisko 300.000 Polaków i że połowa z nich posiada obywatelstwo niemieckie.”

#### REŻYM ZNOWU W AKCJI

Po okresie względnego uspokojenia się notujemy w ostatnich miesiącach zwiększenie się propagandy reżymowej wśród Polonii w wielu krajach. Metody są oczywiście różne zależnie od terenu, ale sporą rolę odgrywa tu Z.B.o.W. i D. kierowany przez zwierzchnika Bezpieki gen. Moczara. Podchody — nieraz skuteczne — pod działaczy kombatanckich trwają a zaproszenia do Polski są jedną z przynęt.

W Londynie odbył się wiec na którym omówiono różne aspekty akcji reżymu wśród Polonii, o której się głosi w Kraju że nie ma żadnego znaczenia. Robią to zresztą często te same osoby, które agituja wśród tejże Polonii.

Oto wyjątek z artykułu b. więźnia Bezpieki Z. Szpiłkowskiego, jaki ukazał się na ten temat w „Głosie Polskim” w Toronto (z 6.VII.67 r.).

„Towarzysz Stradowski, obecny ambasador P.R.L. w Ottawie, wygłosił przemówienie na torontońskim bankiecie wydanym na swoją cześć, podkreślając jego dobrą wolę w chęci współżycia z Polonią. Stwierdził, że aczkolwiek jego i jego warszawskich mocodawców „sposób myślenia” różni się od naszego, polonijnego — to jednak wszelką „politykę” odkłada na bok, mówić o niej nie zamierza, prowadzić jej nie będzie. Dąży do współpracy bez politycznego oddziaływania.”

„W Kanadzie tow. Stradowski nie ma możliwości unieszkodliwiania swych opozycjonistów przy pomocy kratek więziennych. Stara się natomiast wzmocnić naiwnym i stęsknionym do normalizacji stosunków ze swym krajem pochodzenia członkom Polonii, że nie ma on nic wspólnego z polityką. A przecież „ambasador” czy „poseł” to stanowisko wyłącznie polityczne. Reprezentują politykę swego rządu w kraju w którym są akredytowani.

**Redakcja robi wszystko żeby pismo  
mogło wychodzić.  
A Czytelnicy ?**



## RUMUŃSKA DROGA DO NIEZALEŻNOŚCI I NIEMIECKA „OSTPOLITIK”

Każda próba uniezależnienia się jakiegokolwiek państwa komunistycznego od Moskwy będzie się spotykała z naszą aprobatą. Oczywiście, jeżeli w parze z udukelementowaną, zdecydowaną wolą prowadzenia polityki niezależnej, będzie postępować liberalizacja stosunków wewnętrznych. W latach 1956-1958, Gomułka w pewnych sprawach pozorował niezależność, by uzyskać pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych i przy okazji podreperować upadający autorytet partii. Dzisiaj w Polsce trwa proces odwrotny, proces w kierunku coraz większej zależności od Rosji. Toteż zjawiskiem naprawdę pocieszającym są dowody samodzielnego myślenia w niektórych krajach Europy Wschodniej. Przede wszystkim Rumunia coraz silniej ulega pragnieniom zacieśniania więzów z Zachodem. **Poczucie przynależności do Europy zmniejsza poczucie zależności od Rosji.**

Premier rumuński I.G. Maurer i minister spraw zagranicznych C. Manescu, przebywali w lipcu br. z oficjalną wizytą w Holandii. Podczas jednego z przemówień Maurer zupełnie niedwuznacznie wypowiedział się za likwidacją bloków wojskowych, co ma pozwolić każdemu państwu „być sobie samemu panem”. „Pokój w Europie i na całym świecie będzie wówczas zapewniony, jeśli NATO i Układ Warszawski zostaną rozwiązane. Byłoby dla wszystkich z korzyścią gdyby w kwestiach zasadniczych współzycie narodów i państw było zgodne z Kartą Organizacji Narodów Zjednoczonych i żeby wielostronne wysiłki doprowadziły do stworzenia „nowej moralności” w stosunkach między narodowych” — powiedział Maurer. Już dużo wcześniej wojskowe koła rumuńskie domagały się rotacji na stanowisku głównodowodzącego Wojsk Paktu Warszawskiego. Prawdopodobnie z tego powodu Rosjanie długo zwlekali z nominacją marszałka Jakubowskiego, na miejsce niedawno zmarłego marszałka Malinowskiego.

W stosunkach wewnętrznych Rumunii było dotąd wszystko po staremu. Policja i bezpieczeństwo spełniały rolę nadrzędną kontrolując wszelkie dziedziny życia politycznego i gospodarczego, nie mówiąc o stosowaniu gwałtów i terroru wobec ludności. Mało, aparat bezpieczeństwa kontrolował wszystkie szczeble drabiny partyjnej. Było publiczną tajemnicą, że szczegółowe raporty najpierw przesyłano do Moskwy, a dopiero później mieli je do wglądu, generalny sekretarz partii Nicolae Ceausescu, czy premier Maurer. Według powszechnej opinii rumuńska Bezpieka należała do najbardziej bezwzględnych organizacji bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

Podczas czterodniowej konferencji rumuńskich komunistów w Bukareszcie (15-18 czerwca b.r.), Ceausescu ostro skrytykował tajną policję (Securitate) za nadużywanie władzy, za gwałcenie podstawowych praw obywatelskich oraz za wykonywanie funkcji, które leżą w wyłącznych kompetencjach najwyższych organów partyjnych, „żaden członek Rumuńskiej Partii Robotniczej nie może być przestępcy lub aresztowany bez upoważnienia partii” — oświadczył Ceausescu na łamach partyjnego organu „Scinteia”. W czasie konferencji zapowiedziano oficjalnie gruntowną reorganizację służby bezpieczeństwa i utworzono przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, tzw. „Radę dla Spraw Bezpieczeństwa”, która ma za zadanie kontrolowanie działalności tego resortu. Liberalizacja stosunków wewnętrznych zawsze musi rozpocząć się od przywrócenia demokratycznych metod działania policji (oczywiście w krajach komunistycznych jest to pojęcie bardzo względne), co z kolei prowadzi do rozszerzenia swobód obywatelskich.

W kilka dni później Ceausescu powtórzył swe zarzuty wobec organów bezpieczeństwa podczas sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego. Mimo upomnień i pouczeń moskiewskiej „Prawy” w przeddzień otwarcia sesji, główni mówcy Zgromadzenia Narodowego, Nicolae Ceausescu — sekretarz generalny partii, Paul Niculescu-Mizil — sekretarz egzekutywy partii i wice-premier Gheorghe Apostol, nakreślili wyraźnie politykę zagraniczną Rumunii, jako niezależną w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Najbardziej istotne było, że mówcy podkreślali swoją niezależność myślenia politycznego w Bloku Wschodnim, a z drugiej strony stwierdzali coraz lepiej rozwijające się stosunki z krajami zachodnimi, co przejawiało się w dużej aktywności polityków rumuńskich na arenie międzynarodowej. Wypowiedziano się także na rzecz współpracy i wzajemnego porozumienia narodów bałkańskich.

Jedną z cech charakterystycznych epoki, w której żyjemy, polega na coraz aktywniejszym udziale małych i średnich państw w rozwiązywaniu problemów życia międzynarodowego — stwierdził m.in. w swym referacie Nicolae Ceausescu. Fakty świadczą o tym — kontynuował mówca — że międzynarodowych problemów spornych nie mogą dalej rozwiązywać jedynie wielkie mocarstwa, gdyż w naszych czasach zależy to od aktywnej współpracy wszystkich krajów świata.

Nawiązując do kwestii bezpieczeństwa europejskiego,

Ceausescu oświadczył, że niewątpliwie bardzo pozytywne wyniki w dziedzinie rozładowania napięcia w Europie dałoby wycofanie z tego kontynentu wojsk pozaeuropejskich, wycofanie wszelkich obcych wojsk z terytoriów innych krajów, likwidacja baz wojskowych i bloków wojennych.

Czyżby Ceausescu powątpiewał — w odróżnieniu od de Gaulle'a — w europejskość Rosji? W każdym razie nie traktuje wojsk sowieckich jako europejskie. A to już bardzo ważne!

Rumunia jest przeciwko zwołaniu Konferencji Czterech jeśli chodzi o rozwiązanie konfliktu na Bliskim Wschodzie. Zdaniem Maurera, wielkie mocarstwa nie powinny się mieszać w wewnętrzne sprawy mniejszych państw. Premier rządu rumuńskiego dał to wyraźnie do zrozumienia prezydentowi de Gaulle wracając przez Paryż z Waszyngtonu. Mało, Maurer podkreślił wyraźnie, iż prezydent Johnson wykazuje wiele obiektywizmu i dobrej woli, będąc szczerze zainteresowanym w pokojowym rozwiązaniu konfliktu izraelsko-arabskiego.

Według wiarygodnych informacji, Maurer podziela stanowisko Johnsona w sprawie zakończenia działań wojennych w Wietnamie; a więc Hanoi powinno natychmiast ogłosić gotowość rozpoczęcia bezpośrednich rozmów z USA. Oczywiście warunkiem wstępnym jest bezwarunkowe wstrzymanie bombardowań celów w północnym Wietnamie przez lotnictwo amerykańskie.

Rumuńska teza, zresztą podzielana po części przez Kosygina, jest sprzeczna z polityką Quai d'Orsay dotyczącą wojny w Wietnamie. Należy przypuszczać, że pod tym względem poglądy Johnsona i Kosygina były zbliżone.

Warto tutaj zaznaczyć, że USA należącej oceniającej wysiłki Rumunii w kierunku uzyskania większej niezależności wysunęły kandydaturę rumuńskiego ministra spraw zagranicznych C. Manescu na przyszłego przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Dygnitarze rumuńscy podkreślają stale w rozmowach, że uznają dominującą rolę i ciężar gatunkowy wielkich mocarstw, nie widzą jednak powodu do ścisłego wiązania się z jakimkolwiek z nich. Chcą przede wszystkim wszelkie decyzje podejmować sami! Dlatego też, np. demonstracyjnie utrzymują poprawne stosunki gospodarcze z Izraelem, który w każdej chwili może liczyć na rumuńską ropę naftową.

Podróż Maurera do Chin miała zaznaczyć, że Rumunia w dalszym ciągu prowadzi politykę neutralności w obliczu konfliktu chińsko-sowieckiego, po staremu oscylując między Moskwą a Pekinem. Na pytanie, w jaki sposób potrafił Bukareszt — jako jedyne państwo Bloku Wschodniego — wywalczyć sobie taki margines niezależności, Rumuni odpowiadają: głównie staraliśmy się nie popaść w gospodarczą zależność od Rosji i RWPG. Nasze usiłowania w ostatnich latach szły w kierunku wymanewrowania Moskwy i tylko częściowo podporządkowaliśmy się wspólnemu planowaniu w ramach RWPG. Ponadto w aparacie partyjnym i rządowym nie ma w zasadzie wzajemnie zwalczających się tendencji co do obranej przez Rumunię aktualnej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Czego nie można powiedzieć o innych państwach Bloku, np. o Polsce czy Czechosłowacji, gdzie walki frakcyjne i zamieszanie na odcinku gospodarczym wykluczają możliwość wybrania polityki à la Rumunia.

Wysocy funkcjonariusze w Bukareszcie są jednak przekonani, że za wyjątkiem Polski, wszystkie kraje Wschodniej Europy nawiążą niebawem stosunki dyplomatyczne z Niemcami Zachodnimi.

Polityka zagraniczna Maurera pozostawiła dzięki swej niezależności i nowatorstwu daleko w tyle „październikowe” wysiłki Gomułka na tym polu.

Natomiast czechosłowaccy rozmówcy w prywatnych zwierzeniach nie ukrywają już dzisiaj swoich antysowieckich nastrojów. Czesi znajdują się w stadium zgorzknienia połączonego z bezradnością wobec ich gospodarczej i politycznej zależności od Moskwy. Ostatnie podpisanie umowy handlowej z NRF oraz układu o wymianie misji handlowych, było próbą ratowania swej pozycji w Bloku Wschodnim i na arenie europejskiej. Z drugiej strony zbliżenie gospodarcze CSSR-NRF stanowi duży sukces — po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Rumunią — niemieckiej „Ostpolitik”, wprawdzie na mniejszą skalę, jako że misje handlowe nie posiadają statusu dyplomatycznego. Skromny wynik negocjacji zachodniemieckiego amb. Bahra w Pradze należy przypisać naciskom sowieckim a głównie Ulbrichta, które miały poważny wpływ na przebieg rokowań. Mimo wszystko przewyciężono trudności polityczno-protokolarne i układ handlowy podpisano. Po przednie rokowania rozbiły się o odmowę Pragi uznania Berlina Zachodniego za część Niemieckiej Republiki Federalnej. Ostatecznie Czechosłowacja zgodziła się na ten warunek Bonn „ze względów praktycznych”.

Rząd węgierski natomiast daje do zrozumienia, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasad jest możliwe jeśli rząd w Bonn ogłosi gotowość uznania granicy na Odrze i Nysie oraz złożony oficjalnie oświadczenie rezygnujące z uzbrojenia atomowego. Trzeci warunek: uznanie przez Niemcy Zachodnie NRD jako drugiego państwa niemieckiego, wprawdzie jest przez Węgrów wysuwany, to jednak rząd w Budapeszcie zdaje sobie sprawę, że z tego punktu trzeba będzie po cichu zrezygnować.

Tymczasem Rumuni z typowym dla nich łacińskim temperamentem i lewantyńską przebiegłością, kierują się wyłącznie własnymi interesami. Oficjalna wizyta zachodniemieckiego ministra Spraw Zagranicznych i vice-kancelerza Willy Brandta, została niespodziewanie (z inicjatywy Rumunów!) przyspieszona i delegacja niemiecka zjawiła się w Bukareszcie 3 sierpnia br. Jest to pierwsza wizyta ministra Niemiec Zachodnich w kraju bloku komunistycznego, jeśli nie liczyć podróży kanclerza K. Adenauera do Moskwy w 1955 r. Towarzyszył mu wtedy min. von Brentano.

Rumunom szczególnie zależy na zacieśnieniu stosunków z Bonn, a to głównie ze względów gospodarczych. Wymiana handlowa między tymi krajami nie wygląda wcale różowo, jakby to się pozornie wydawało. Dericyt narodowy Rumunii w handlu z NRF wynosił w końcu 1966 roku 520 mln. marek. W pierwszym kwartale bieżącego roku wzrósł do 684 mln. marek. Podczas gdy niemieckie dostawy uległy potrojeniu, rumuńskie spadły o 11%. Do tego dochodzą zadłużenia w wysokości 1,2 mld. marek z długoterminowych kredytów udzielonych Rumunii przez Niemcy. W czerwcu bieżącego roku przebywał w NRF minister Handlu Zagranicznego Albescu, który starał się usilnie o zdobycie szerszego rynku dla rumuńskich towarów w Niemczech. Na podstawie obliczeń zrzeszenia „Captive European Nations”. (A.C.E.N.), w latach 1961-1964, Rumunia doprowadziła do deficytu w swoim bilansie handlowym na kwotę 420 mln. dolarów. Lata 1965-1966 nieco zmniejszyły tę sumę. Stąd też widać dlaczego Rumuni tak intensywnie starają się rozbudować swój handel zagraniczny.

Podczas pobytu Brandta została podpisana umowa handlowa o kooperacji gospodarczo-technicznej oraz współpracy techniczno-naukowej. W jesieni zostanie zwołana mieszana komisja, która zajmie się przygotowaniem umowy o wymianie kulturalnej.

Rozmowy niemiecko-rumuńskie dotyczyły także wokół zagadnień politycznych. W wydanym komunikacie czytamy: „Rumunia i Niemiecka Republika Federalna będą wspólnie dążyć w kierunku odprężenia międzynarodowego i bezpieczeństwa w Europie. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między naszymi państwami służy interesom pokojowym”. Następnie Brandt podkreślił starania rządu zachodniemieckiego o poprawę stosunków z innymi krajami Europy Wschodniej, a przede wszystkim ze Związkiem Sowieckim wyraźnie dając do zrozumienia, że niemiecka „Ostpolitik” nie służy celom rozbicia „obozu socjalistycznego”, natomiast stanowi wkład w pokojowe współzycie i pojednanie narodów europejskich. Po raz pierwszy z ust zachodniemieckiego polityka padły słowa uznające „realność obecnej sytuacji w Europie oraz polityczny status quo”. Może w tym wypadku Brandt poszedł zbyt daleko. Wypowiedź jest jednak zbyt ogólnikowa żeby przywiązywać do niej większą wagę. Wizyta Brandta w Rumunii stanowi duży sukces polityki rządu bońskiego.

Cierpliwość o polityka „małych kroków” oraz coraz częstsze wypowiedzi polityków niemieckich odnośnie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, stwarzają coraz mocniejszy grunt dla wschodniej polityki koalicyjnego rządu Kiesingera.

Na koniec cytaj z londyńskiego „Dziennika Polskiego” (1.8.1967 r.): „Rumunia steruje wyraźnie w kierunku pozycji neutralnej, choćby proklamowała swoje przywiązanie do bloku komunistycznego. Moskwa jest oburzona, ale bezsilna. Jeśli próbowała doprowadzić do zmian w Bukareszcie, a są po temu wskazówki, to nie udało się jej niczego osiągnąć.”

Na tym tle służalczość Gomułka i deptanie przezeń interesów narodowych staje się jeszcze bardziej odrażające.

### KOMISJA O WIELKIEJ BRYTANII

20.IX.67 r., przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu, przewodniczący Komisji Wspólnot Europejskich, Jean Rey, oznajmił: „Przyszedł czas do rozpoczęcia negocjacji z Wielką Brytanią i innymi krajami europejskimi zainteresowanymi przyłączeniem do Wspólnoty Rynku... Skądinąd Komisja uważa za właściwe — podkreślił Jean Rey — przystąpienie rządów państw „Szóstki” do porozumienia się na bazie politycznej.” Unia polityczna „Szóstki” jest dziś życiową koniecznością dla prestiżu Europy w świecie. Z kryzysu na Bliskim Wschodzie (nieobecność Europy), należy jak najszybciej wyciągnąć praktyczny wniosek. Tylko głos zjednoczonej politycznie Europy ma swoją wagę!



# „ANI Z ROSJĄ, ANI Z NIEMCAMI”

Pewne pismo, wydawane dla „maluczkich” we Francji, napisało po podróży gen. de Gaulle do Polski:

„Przyjaźń z Rosją jest dla naszego kraju koniecznością, niezależnie od panującego tam ustroju!”

Było to echo sejmowego przemówienia Gomułki, które to „niepodległościowe” pismo uznało za swoje, czemu się nie można dziwić. „Błogosławieni ubodzy duchem...” — mówi Ewangelia.

Trochę jest dziwniejsze, że tego rodzaju doktrynę głosi na łamach przeznaczonych dla „intelektualistów” — paryskiej „Kultury” Juliusz Mieroszewski. Autor, jak się wydaje, specjalizuje się w rozwijaniu genialnej myśli o konieczności państwowej współdziałania polskorosyjskiego, przyczem Rosja dla niego jest „jedyną i niedielimą”, w pełnych granicach swego imperium, z Ukrainą, Białorusią, Gruzją, państwami bałtyckimi itd., itd.

Co jest najdziwniejsze u Mieroszewskiego, to fakt, że od czasu do czasu wypowiada on zdania zupełnie trzeźwe i sensowne, możliwe do przyjęcia nawet przez tych, którzy opierają się „ewolucjonizmowi” i chodzą na „polityczną neurozę” braku entuzjazmu do śpiewania „Nasza matuszka Raszija wsiemu światu gaława”. Tak jak W.A. ZBYSZEWSKI ma zwyczaj pisanie swych artykułów w pięciu językach jednocześnie, tak Mieroszewski przeplata ciekawe fragmenty analizy politycznej twierdzeniami na które po prostu ręce opada.

Tak jest właśnie z jego artykułem „Ani z Rosją, ani z Niemcami” we wrześniowym numerze „Kultury” (9/239).

Oto — wyjęte z artykułu — zdania na które się całkowicie piszemy:

„...Związek Sowiecki uprawia de facto nagą politykę imperialną, choć doktrynalnie nie wyrzeka się polityki ideologicznej.”

„Z programów rewolucyjnych nie pozostało śladu ani popiołu, a imperializm — jak dawniej — wydaje się główną napędową siłą historii!”

„Kryzys na Środkowym Wschodzie ujawnił z przerażającą plastyką polityczny upadek Europy”.

„W chwili... gdy na Środkowym Wschodzie ruszyły czołgi i pokój świata zawisł na włosku — stolice europejskie znikły ze sceny świata jak zdmuchnięte świece.”

„Naród, który nie wie jak ma ułożyć stosunki ze swoimi dwoma potężnymi sąsiadami — jest niezdolny do samodzielnego bytu.”

„...w ostatecznym rozrachunku o nowym układzie sił na Środkowym Wschodzie zadecydują Rosjanie i Amerykanie”.

„Niezależność oznacza zawsze poprawne stosunki z obu super-mocarstwami”.

„Gdyby doszło do odprężenia między Bonn a Moskwą — nastroje antyniemieckie w Europie wschodniej z polecenia Moskwy zgastyby jednego dnia. Gomułka wydałby odpowiednie polecenie cenzurze i sprawa byłaby załatwiona. Re-orientacja prasy, radia i telewizji — w państwie totalnym — nie przedstawia najmniejszej trudności.”

„...W obrębie najbliższych kilku lat Bonn podejmie bezpośrednio rozmowy z Sowietami”.

„...ponieważ nie doszło do negocjacji amerykańsko-sowieckich w sprawie Europy jako całości — mocarstwa europejskie podejmą dialog z Moskwą, każde we własnym imieniu. Byłoby może naiwnością oczekiwać, że Niemcy ustanowią chwalebny wyjątek w tej regule”.

„...w mojej opinii wojny w Europie nie będzie.”

„Europa zachodnia ma największą gęstość zaludnienia i skupienia przemysłów i wojny atomowej prawdopodobnie by nie przetrwała”.

„...wielu Polaków wiąże wielkie nadzieje z t. zw. zjednoczoną Europą. Ludzie ci argumentują, że nie mamy powodów deklarować się ani po stronie Rosji, ani po stronie Niemiec — ponieważ zbawieniem jest „zjednoczona Europa”.

Przyznajemy się do winy! My, polscy federaliści, tak rzeczywiście myślimy. Mało tego: jesteśmy przekonani, że mamy rację. My, a nie p. Mieroszewski, który buduje tezę że „owemu neutralizmowi europejskiemu należałoby nadać pewną konkretną formę”. Niech się kochany „ewolucjonista” nie martwi! Sowiety postarają się, żeby nadać temu neutralizmowi — który ma zastąpić nierealną jego zdaniem, Europę „pewną konkretną formę”. Wydaje się, że nawet znamy trochę tę formę (patrz pierwsze cytowane przez nas zdanie Autora!).

I znów zdanie: „Politycznie zachodnia Europa istnieje tylko na papierze.” — Bardzo byśmy chcieli zobaczyć ten papier, bo go nie znamy. My, federaliści — polscy i nie polscy — mówimy po prostu „Europy politycznej niema i najwyższy czas ją stworzyć”. Wystarczy przeczytać rezolucje 90% zjazdów działaczy europejskich. Mieroszewski już widział jakiś papier! Ma szansę, bo my nie.

„Europa — powtarzam zawsze — to są Niemcy” pisze Mieroszewski. To nie jest specjalnie oryginalne: tak samo formułuje swoje genialne myśli tow. Władysław Gomułka! Na szczęście to nieprawda. Europa, to my wszyscy, z Mieroszewskim włącznie.

„Czy naszym ideałem jest Europa, której każda stolica będzie posiadała odrębne i bezpośrednie połączenie z Kremlem?” — patetycznie zapytuje Mieroszewski. Odpowiadamy na to mniej patetycznie: „Właśnie dlatego staramy się zbudować politycznie zjednoczoną Europę, wyposażoną w instytucje kierownicze działające na zasadzie delegacji suwerenności, a nie cieszy się — jak inni nasi rodacy — z „sukcesów” tego czy innego polityka, który przywiózł z Kremla obietnicę niebieskiego czy zielonego telefonu.

„Rosja zagarnęła nasze ziemie wschodnie — Niemcy domagają się naszych ziem zachodnich — wskutek tego powracamy na punkt startu, t.zn. do wojny na dwu frontach. Fakt, że polityka „ani z Rosją, ani z Niemcami” zakończyła się klęską wrześniową, nikogo nie martwi, bo tym razem przyświeca wizja zjednoczonej Europy. Nie wybieramy ani Rosji ani Niemiec — tylko wybieramy zjednoczoną Europę”. A kilka wierszy wyżej: „Pewni publicyści emigracyjni wysuwają tezę, że w obecnej sytuacji nie ma miejsca ani na „orientację rosyjską”, ani na „orientację niemiecką”. W mojej opinii tego rodzaju teza jest równoznaczna z wyznaniem, że w obecnej sytuacji nie ma miejsca na polską politykę.”

Sądymy, że drugim zacytowanym zdaniem autor trochę sam sobie odpowiedział na pierwsze. Postaramy się to wytłumaczyć! Istnieje już cała literatura na temat czy Polska w roku 1939 mogła wybrać między sąsiadem wschodnim (z którym miała pakt o nieagresji z 1932 r.) a sąsiadem zachodnim (z którym miała pakt o nieagresji z 1934 r.). Nie uprawiający taniej demagogii analitycy dochodzą do wniosku, że Polska, chcąc zachować perspektywę odrodzenia się jako kraj wolny i zamieszkały przez Polaków wybrać nie mogła. I my jesteśmy zdania, że niema dziś miejsca na drogą naszym zdaniem nacjonalistom „orientację rosyjską”, ani na orientację niemiecką (możnaby zapytać: wschodnio-niemiecką czy zachodnio-niemiecką?). I tu się zgadzamy z owymi „publicystami emigracyjnymi” do których nie mamy się szacunku zaliczać. Ale, co dziwniejsze, zgadzamy się także z Mieroszewskim, kiedy mówi, że dziś niema miejsca na „politykę polską”. On, który głosi, że „dialog państw zachodnio-europejskich z Moskwą nie zmieni niczego — tym bardziej że każde z państw prowadzi ów dialog we własnym imieniu” nie może nam chyba zarzucić, że chcemy aby dialog (nie wojnę!) z Sowietami prowadziła władza europejska, tak jak to się działo ze skutkiem na innym polu, w ramach „Kennedy Round”. Na politykę wyłączenie polską, prowadzoną tylko w imieniu Polski w naszej epoce niema już, niestety, miejsca. Niedawna podróż wykazała jak mało miejsca zostało na politykę francuską, prowadzoną przez izolowaną Francję.

„...trudno się oprzeć wrażeniu, że Polacy do hasła „ani z Rosją, ani z Niemcami” dodają drugie uzupełniające hasło „ani wojna, ani pokój” — pisze Mieroszewski, który parę wierszy dalej głosi swoje ulubione hasło koegzystencji i gniewa się, że potępiane jest w zambu! przez Polaków w wolnym świecie. Przede wszystkim, odmowa sadzania własnego narodu na huśtawce, która co pewien czas zbliża się do Niemiec, a potem z kolei do Rosji nie jest wcale — przynajmniej dla nas — równoznaczna z niechęcią (czy niemożliwością) wyboru między pokojem a wojną. Właśnie dlatego, że tak bardzo chcemy dla Polski pokoju wybieramy zjednoczoną Europę i staramy się przyspieszyć jej powstanie. Wybieramy ją dlatego, że tylko w ramach federacji europejskiej (a nie „Europy ojczyzn”) Niemcy mogą w sposób trwały — i narówny z innymi — zrezygnować z własnej armii i własnej dyplomacji, co ochroni Polskę przed widmem nowego Rapallo. Jeżeli Juliusz Mieroszewski może zaproponować lepsze rozwiązanie, niech to czym prędzej napisze! Bo „neutralizm” i „koegzystencja” takim rozwiązaniem nie są w obecnych warunkach (znów: patrz pierwsze cytowane zdanie Autora!), jak nie były nim w 1939 r. Jakaż mogła być lepsza gwarancja dążenia do owej koegzystencji niż posiadane wówczas przez Polskę — i z jej inicjatywy podpisane — dwa pakt o nieagresji? Niestety — tak wczoraj jak dzisiaj — w systemie państw opartych na absolutnej suwerenności jest tak jak z równością w Sowietach: wszyscy są równi, ale niektórzy są ... równiejsi! Jeżeli mamy z naszej niedawnej i tragicznej historii wyciągnąć jakąś naukę, to musimy stale pamiętać, że 1-go września 1939 r. Polska była suwerenna, ale — niestety — Rosja i Niemcy też były suwerenne! Dlatego też, choć to może się nie podobać Mieroszewskiemu, wolimy zamienić teoretyczną w epoce atomowej „suwerenność” na fede-

ralną organizację Europy. Zdała ona już egzamin na odcinku gospodarczym, choć w latach 1951-1958 tysiące Mieroszewskich uczenie dowodziło, że to jest mrzonka. Co ciekawe, początkowo tak samo myślał Nikita Serdjewicz Chruszczow.

Jak widać, nie mamy powodów do wstydu się naszej tezy: „ani z Rosją, ani z Niemcami”. Tę podwójną negację zastępujemy hasłem konstruktywnym: „Budujemy wraz z innymi zjednoczoną Europę”. Wcześniej czy później znajdzie się w jej ramach nasz Kraj, wyzwolony od konieczności tragicznego wyboru, który go nie uratuje od wojny.

„Kultura” — pisze Mieroszewski — reprezentuje poglądy, że naczelnym postulatem polityki polskiej jest obrona ziem zachodnich. Ziemie zachodnie możemy utrzymać wbrew Niemcom lecz nigdy wbrew Rosji. Innymi słowami bronić i utrzymywać ziemie zachodnie możemy tylko w ramach polityki zbliżenia z Rosją”. — Te tezy znamy dobrze z przemówień już cytowanego męża stanu Polski „ludowej” — Władysława Gomułki. Pierwsze zdanie przedstawiane jest coraz częściej w formie sloganu szepcanego przez różne „zaangażowane” usta: „Najpierw granica, a potem niepodległość!” A potem się mówi, że... granica może być obroniona przez politykę „zbliżenia” z Rosją? A przecież Rosja już się chyba dosyć zbliżyła do obecnej Polski: wystarczy, żeby wybuchła w jakimś mieście większa awantura, a zobaczy się mundury rosyjskie, i nie tylko w Legnicy! Rosja jest także w Berlinie i na Łbie. Zbliżenie już jest, granica jest „chroniona”. A kiedy niepodległość?

Byłoby w cytowanym artykule Mieroszewskiego jeszcze sporo punktów do omówienia. Niestety ramy „P. w E.” są skromne i trzeba się skraćcać. Natomiast artykuły Mieroszewskiego w „Kulturze” zajmują, całe strony, co pozwala na dokładne wypowiedzenie swoich myśli. Jesteśmy przekonani, że dowiemy się kiedyś co to znaczy „zbliżenie się z Rosją” pod piórem autora, który swój artykuł zaczyna od stwierdzenia, że „Związek Sowiecki uprawia de facto nagą politykę imperialną...”

Wydaje się, że powinniśmy zakończyć te rozważania nad uczonym mętniactwem apelem do redakcji „Kultury”. W artykule Mieroszewskiego znajdujemy cenne wyznaczenie: „Nie byłem w Niemczech od wojny...” Złośliwi języki twierdzą że znakomity publicysta „Kultury” nie odwiedza nawet innych dzielnic Londynu i jedyne jego kontakty ze światem zewnętrznym, to wyprawianie psa na spacer. Pozatym czyta gazety. Mnóstwo gazet! — Wydaje nam się, że dla tak zasłużonego współpracownika „Kultura” powinna zrobić dwie rzeczy: 1. — kupić mu okrężny bilet po Europie, bo niema to jak zobaczyć samemu i 2. — zapremeować mu jeszcze kilka pism, a między innymi pożyteczny miesięcznik „Communautés Européennes”. My ze swej strony wysłać mu będziemy „Polskę w Europie”. I jeszcze jedno: trasa podróży powinna koniecznie przebiegać przez Brukselę: rue de la Loi!

## OBRONA PRAW CZŁOWIEKA W EUROPIE

Osoby, które uznają że zostały pokrzywdzone przez nieprzebranie przez ich kraj „Konwencji Europejskiej o Prawach Człowieka” kierują swoje skargi do powstałej w r. 1955 „Komisji Europejskiej Praw Człowieka” mającej swoją siedzibę w Strasburgu. Zwracamy uwagę, że stworzenie tej Komisji jest nowością w prawie międzynarodowym: każdy obywatel może wytoczyć skargę przeciw swojemu krajowi przed instancją międzynarodową.

Od początku swego istnienia do 1 maja 1967 r. Komisja zbadała trzy skargi złożone przez jedno państwo przeciw drugiemu za nieprzebranie Konwencji Europejskiej i 3.127 skarg indywidualnych, przeciętnie więc Komisja rozpatruje 300 spraw rocznie.

W roku 1966 głównymi państwami przeciw którym wytoczono skargi były: Niemiecka Republika Federalna (54% skarg), Belgia (17%), Austria (14%), Wielka Brytania (9%) i Holandia (4%).

Jeżeli chodzi o Belgię, to 2/3 skarg dotyczy sporów językowych flamandzko-walloonskich. 9 lutego br. Trybunał Europejski uznał się kompetentnym do zajęcia się istotą tego sporu (a nie tylko stroną formalną); data debaty Trybunału nie została jeszcze ustalona.

Zwracamy uwagę, że na 3.130 skarg (państw i obywateli) wniesionych do Komisji tylko 46 zostało przekazanych Trybunałowi Europejskiemu. Komisja bowiem bada najpierw czy wnoszący skargę wyczerpał wszystkie dostępne mu środki we własnym kraju do uzyskania satysfakcji. Inaczej bowiem trybunał strasburski stałby się „konkurencją” sądów i instancji krajowych, co nie jest jego celem.

Na 18 krajów należących do Rady Europy kompetencja Komisji rozciąga się na 16; tylko dwa państwa nie ratyfikowały „Europejskiej Konwencji o Prawach Człowieka”: FRANCJA i SZWAJCARIA; uznała ją nawet Wielka Brytania którą niektórzy uznają wciąż za mało „europejską”.



IV-ty KONGRES  
„ZWIĄZKU DZIENNIKARZY EUROPEJSKICH”

Po Strasburgu, Palermo i Berlinie, tegoroczny kongres „Association des Journalistes Européens” odbył się w dniach 8-12 października w Brukseli. Przeszło stu dziennikarzy z Belgii, Francji, Luksemburga, Niemiec i Włoch zebrało się w stolicy Wspólnot Europejskich w momencie szczególnie ważnym: po niedawnej fuzji Egzekutywu E.W.W.S., E.W.A. i E.W.G. i reorganizacji aparatu Wspólnot oraz w momencie w którym oczekiwana jest decyzja w sprawie przyjęcia kandydatury Wielkiej Brytanii, Irlandii, Danii i Norwegii.

Przemówienie jakie wygłosił na inauguracji kongresu lord CHALFONT, minister brytyjski delegowany do negocjowania przystąpienia Wielkiej Brytanii do Wspólnot ściągnięto na salę — poza członkami kongresu — wielu dziennikarzy zainteresowanych sprawami europejskimi. Oczywiście, lord Chalfont nie odkrył przedwcześnie kart jakimi grać będzie w czasie przyszłych negocjacji, ale odpowiedział szczegółowo na pytania zadawane mu przez dziennikarzy, tak z dziedziny gospodarczej jak z dziedziny politycznej.

Następnie dyskusja odbyła się nad raportem komisji politycznej A.J.E., który przedstawił Francesco GOZZANO.

W ramach dyskusji politycznej ciekawe przemówienie wygłosił prof. Fernand DEHOUSSE (Liège), b. przewodniczący Rady Europy. Scharakteryzował on wyniki działalności trzech Wspólnot i — choć określił jako „optimiste à moyen terme” — jeśli chodzi o przyszłość zjednoczenia Europy, przestrzegł, że odmowa przyjęcia Wielkiej Brytanii może spowodować poważny kryzys w ramach Wspólnot.

Inną mówcą na kongresie był p. A. COPPE (Belg), najstarszy członek Egzekutywu Wspólnot Europejskich (od 1952 r. kiedy został mianowany członkiem Wysokiej Władzy E.W.W.S.), odpowiedzialny w nowej Komisji Wspólnot za dział informacyjny. Z nim, a następnie z Dyrektorem Informacji p. RABIER członkowie kongresu dyskutowali o swoich sprawach zawodowych. W dyskusji poruszano nie tylko technikę funkcjonowania działu informacyjny, którego dziennikarze są głównymi „klijentami”, ale i sprawy związane ze swobodnym osiedlaniem się i wykonywaniem zawodu w krajach Wspólnoty, które wkrótce obejmie także dziennikarzy i przedsiębiorstwa prasowe (pisma, agencje, stacje radiowe i telewizyjne itd.).

Kongres został przyjęty przez premiera belgijskiego VANDEN BOYENANTS, który zamiast szablonowego przemówienia dyskutował z dziennikarzami przy lampce wina na aktualne tematy związane z budową Europy. Następnie wice-premier DE CLERQ podejmował kongres obiadem, na którym wygłosił przemówienie w jakim omówił aktualne zagadnienia Europy, a mianowicie: 1. — fuzję egzekutywu w dniu 1.VII.67 r. i perspektywę zastąpienia 3 traktatów (E.W.W.S., E.W.A. i E.W.G.) jednym traktatem obejmującym całość gospodarki Wspólnoty, 2. — cztery nowe zgłoszenia o przystąpienie do Wspólnot, 3. — zbliżającą się (1 lipca

1968 r.) unię celną (zniesienie granic celnych między krajami Wspólnoty, wspólna taryfa celna zewnętrzna) oraz 4. — przejście od unii celnej do unii ekonomicznej, zgodnie z założeniami Traktatu Rzymskiego.

Kongres podejmowany był przez różne osobistości i instytucje. Ciekawym momentem było zwiedzanie budujących się nowych gmachów instytucji europejskich, które wraz z już istniejącymi stworzą całą dzielnicę Brukseli wokoło carrefour Robert Schuman. — Po zakończeniu obrad w Brukseli, kongres zwiedził Antwerpię i jej urządzenia portowe.

REZOLUCJE KONGRESU

Rezolucja polityczna

Walne zebranie Związku Dziennikarzy Europejskich odbyte w Brukseli 10 października 1967 r.:

- prosi ze specjalnym naciskiem Radę Ministrów Wspólnot Europejskich o natychmiastowe otwarcie rokowań nad kandydaturą Wielkiej Brytanii, Irlandii, Danii i Norwegii, biorąc jako podstawę opinii wyrażoną przez Komisję Europejską;
- zwraca się z apelem do rządów sześciu krajów członkowskich, aby wzmocniły strukturę Wspólnoty przy okazji fuzji trzech traktatów europejskich;
- stwierdza konieczność posuwania bez zwłoki na przód realizacji prawdziwej Wspólnoty politycznej, która pozwoli Europie na odegranie swojej roli na arenie światowej, specjalnie w służbie pokoju.

Rezolucja dotycząca problemów informacji

Walne zebranie Związku Dziennikarzy Europejskich, odbyte w Brukseli, 10 października 1967 r.:

- w trosce o polepszenie rozpowszechniania informacji na tematy europejskie w całej prasie wychodzącej na terenie Wspólnoty, nie zapominając o prasie regionalnej dotychczas pokrzywdzonej, mimo jej znacznego wpływu na opinię publiczną;
- poleca swojej Komisji Informacji prowadzenie dalszej działalności w kierunku realizacji pewnej ilości osiągnięć praktycznych, jak stworzenie kartoteki dziennikarzy wyspecjalizowanych albo tych, którzy są w trakcie specjalizacji, organizowanie staży kształcenia zawodowego i uzupełniania kwalifikacji zawodowych itd.;
- pragnie, poza tym, aby oficjalne służby informacyjne krajów członkowskich Wspólnoty starały się zwiększyć między sobą i z kompetentnymi służbami Wspólnoty współpracę, obecnie praktycznie nie istniejącą i nadać jej orientację, którąby przyczyniała się do realizacji jedności europejskiej.

Trzecia uchwalona przez Kongres rezolucja dotyczyła problemów zawodowych, związanych z przygotowaniem statutu dziennikarza europejskiego i wykonaniem dyrektywy Komisji z 1.VII.1964 r.

POLSKIE IMPREZY KULTURALNE W NIEMIECKIEJ REPUBLICE FEDERALNEJ

W ROKU 1966

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że w swoim czasie „P. w E.” zamieściła notatkę o biuletynie „Est-West Echo”, który regularnie zamieszcza sprawozdania lub notatki o imprezach artystycznych wszelkiego typu, które udostępniają kulturę polską mieszkańcom N.R.F. Cieszymy się że w nasze ślady poszły londyńskie „WIADOMOŚCI” (z 1-go października 67 r.), które temu zestawieniu poświęciły pokaźny artykuł Krystyny Brzozowskiej.

Niekończącą się listę wystaw, koncertów, wydanych książek, sztuk teatralnych, filmów, audycji radiowych i telewizyjnych, artykułów w dziennikach i czasopismach kończy autorka następującymi uwagami:

„I jeśli w ciągu przeszło 1000 lat polsko-niemieckiego sąsiedztwa większość wpływów szła może z zachodu na wschód, obecnie stwierdzić można, że fala się odwróciła. W żadnym innym kraju zachodniej Europy nie ma wrót tak szeroko otwartych dla polskiej twórczości jak właśnie u narodu, który nieraz w ciągu wieków usiłował zniszczyć nie tylko polską twórczość, we wszystkich jej objawach, ale i język, w którym

WINA KLERU

W wychodzącym w Buenos Aires „Głosie Polskim” znaleźliśmy próbkę humoru krajowego:

W Polsce mówią: „Kler jest odpowiedzialny za obecną niską stopę życia.

Gdyby nie przeor Kordecki, byłaby u nas Szwecja!”

twórczość ta się wypowiadała, a nawet poczucie odrębności narodowej.”

„Poczucie winy i ekspiacja, czy też polityka obłaskawienia sąsiada od którego ma się zamiar w przyszłości żądać wielkich ofiar? Może działają oba te czynniki, zależnie od głębokości przemian, które zaszły w duszach niemieckich po masowym obłędzie i wielkiej klęsce.”

Autorka cytuje na zakończenie ustęp artykułu Dececiusa (drukowanego na naszych łamach) zamieszczonego w „Christ und Welt”:

„Pozycja Polski jest pozycją wyjątkową, a równocześnie wezłową. Potrzebujemy jej rozpoznania i jej impulsów choćby dlatego, by przy pomocy tych doświadczeń pozbyć się naszej wschodnio-zachodniej niemieckiej schizofrenii. Bo najistotniejszą wartością, którą ofiarować nam może polska twórczość, jest jej historyczna substancja: jej analizy moralne i odważa tworzenia niedogmatycznych syntez, bez których nie wydotaniemy się nigdy ze ślepego zaułka naszych czasów w kierunku budowania nowej, rozsądnej przyszłości. Mam nadzieję, że poezja ta (polska) pomoże Europie do przejścia od biernego potakiwania do całkowitej, pełnej zgodności.”

Na zakończenie przypomnijmy, że — wobec braku stosunków dyplomatycznych — Polska „ludowa” nie posiada w Niemczech żadnego radcy ani attaché kulturalnego. Może na szczęście!

AUDYCJE PO POLSKU  
W OBCYCH RADIOSTACJACH

Otrzymałmy prospekt niemieckiej radiostacji ojcjalnej „DEUTSCHLANDFUNK”, która — poza programami po niemiecku nadaje także w językach 11 innych krajów, a mianowicie: POLSKIM, czeskim i słowackim, serbo-chorwackim i słoweńskim, rumuńskim, węgierskim, francuskim, angielskim, holenderskim, szwedzkim, duńskim i norweskim.

Jeśli chodzi o audycje po polsku, to „Deutschlandfunk” tak przedstawia swój program:

„...nadaje w programie w języku polskim najnowsze wiadomości z Niemiec i ze świata, przeglądy prasy niemieckiej i zagranicznej, aktualne komentarze korespondentów, reportaże i wywiady, między innymi Z OSOBIŚCIAMI Z POLSKI, PRZEBYWAJĄCYMI Z WIZYTĄ W REPUBLICE FEDERALNEJ. Stałymi pozycjami są audycje pod tytułem: ze świata i techniki — na marginesie naszej rzeczywistości — magazyn sportowy — kronika berlińska — kronika kulturalna — współczesna literatura Niemiec;

„...informuje słuchaczy polskich o Niemczech, a zajmuje się zagadnieniami Polski tylko wówczas, gdy donosi o echu niemieckiej opinii publicznej na wydarzenia w tym kraju;

„...zatrudnia dla opracowania programu w języku polskim przeszło 30 osób. Kierownikiem redakcji jest dr Harald Laeuen;

„...planuje wprowadzenie we wszystkich programach obcojęzycznych kursu nauki języka niemieckiego”.

Program polski nadawany jest codziennie — z wyjątkiem niedziel — w godzinach 20.00-20.30 czasu środkowo-europejskiego w paśmie 195 metrów czyli 1538 kHz.

Adres tej radiostacji, która rozpoczęła swoje audycje 1-go stycznia 1962 r. brzmi: „DEUTSCHLANDFUNK”, 5 KOLN - Marienburg, Lindenallee 7, albo Postfach 162 5 KOLN - Bayenthal.

TOWARZYSTWO POLSKO-UKRAIŃSKIE

W Londynie powstało na wiosnę b.r. Towarzystwo Polsko-Ukraińskie. Jego cele określa art. 1 statutu, który brzmi:

„Pod powyższą nazwą tworzy się w Londynie zespół politycznych, społecznych, kulturalnych działaczy polskich i ukraińskich, którego zadaniem będzie:

- a) szerzenie idei porozumienia narodu polskiego i ukraińskiego oraz innych narodów obszaru bałtycko-czarnomorskiego w celu odzyskania przez nie niepodległości i jej zabezpieczenia;
- b) wzajemne informowanie o sytuacji politycznej, kulturalnej i społeczno-gospodarczej w krajach tych narodów, zwłaszcza w Polsce i na Ukrainie;
- c) wspólne omawianie sytuacji międzynarodowej, w szczególności z punktu widzenia celu wymienionego w punkcie a);
- d) informowanie prasy w duchu wyżej wymienionych zadań;
- e) organizowanie wspólnych imprez dla upowszechnienia wśród społeczeństw polskiego i ukraińskiego zadań wyżej wymienionych.

Komunikat Nr. 2 wydany przez Grupę Polską Towarzystwa informuje o działalności Towarzystwa. 14 stycznia br. odbyło się uroczyste zebranie inauguracyjne Towarzystwa w londyńskim „Ognisku Polskim”. 16 kwietnia miała miejsce publiczna dyskusja nad wydaną w Kraju książką Jerzego Jędrzejewicza „Noce ukraińskie albo rodowód geniusza” poświęconej Tarasowi Szewczenko przy udziale około 100 osób.

Z dniem 1.10.67 r. przewodnictwo Towarzystwa przeszło z rąk Polaka p. K. TREBICKIEGO w ręce Ukrainca p. K. ZELENKO. Prezesem grupy polskiej jest p. Trębicki, a jej sekretarzem p. W. Romanow-Głowacki, na którego adres (107, Grange Rd LONDON W.5) należy kierować korespondencje.

Informując naszych Czytelników o tej pożytecznej inicjatywie, wyrażamy nadzieję, że oddziały towarzystwa powstaną w innych krajach w których żyją Polacy i Ukraińcy. W swoim czasie wypowiedzieliśmy się za dialogiem, który Polacy powinni prowadzić ze ws z y s t k i m i sąsiadami. Po dialogu polsko-niemieckim następnym co do ważności jest niewątpliwie dialog polsko-ukraiński, którego kontekst polityczny jest zresztą zupełnie odmienny.

« POLSKA W EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODZCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ, BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »



## Z KRAJOWEGO NOTATNIKA

22 września br. Gomułka i Cyrankiewicz spotkali się w Moskwie z Breżniewem, Kosyginem i Podgornym. „Rozmowy wykazały pełną zgodność poglądów we wszystkich omawianych sprawach” — píše warszawska „Polityka”. Do tego rodzaju komunikatów jesteśmy przyzwyczajeni już od 22 lat. Mimo pozornej „zgodności poglądów”, Cyrankiewicz i Gomułka musieli usłyszeć sporo ostrych wymówek, od swoich sowieckich gospodarzy za prześnięcie ich w anty-izraelskiej hecy, która — jak się później okazało — przyniosła międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu więcej szkody niż pożytku. W cztery dni później na plenum Komitetu Warszawskiego P.Z.P.R., poświęconemu problemom ideologicznym i politycznym, wygłoszone przez sekretarzy — Józefa Kępy i Stanisława Kociołka referaty, były bardziej ostrożniejsze i nie zawierały już mocnych akcentów antyżydowskich. Ostatecznie ataków nastąpiło najprawdopodobniej w myśl instrukcji przywiezionych przez Gomułkę z Moskwy. Mało, Kociołek potępił antysemityzm, nawołując do „czujności wobec wszelkich przejawów antysemityzmu”. Mówca stwierdził dalej — „nigdy nie solidaryzowaliśmy się z reakcyjnym nacjonalizmem arabskim, głoszącym hasła zniszczenia Izraela” — to ostatnie stwierdzenie stanowi novum, stojąc w wyraźnej sprzeczności z poprzednimi wystąpieniami. Natomiast z referatu Kępy wynika niedwuznacznie, że stanowisko Gomułki i innych przywódców partyjnych zajęte wobec wojny na Bliskim Wschodzie wywołało poważne różnice i konflikty w warszawskiej organizacji partyjnej. „Wyłonił się również dość poważny problem postaw części członków partii, którzy głównie pod wpływem nacjonalistycznych, syjonistycznych nastrojów występowali przeciw polityce partii i rządu wobec agresji — głosili poglądy sprzeczne z tą polityką, demonstrowali swoją solidarność z działaniem agresorów” — powiedział Kępa. Z referatu wynika dalej, że w tonie partii aktywizują się ugrupowania, które „głoszą poglądy polityczne z pozycji rewizjonistycznych, jak też dogmatyczno-sekciarskich...”

Analizując przebieg plenum Komitetu Warszawskiego dochodzi się do wniosku, że na nowo odżywiają partii rozgrywki międzyfrakcyjne. W artykule Tadeusza Kołodziejczyka pt. „Baza, argumenty, postawy” („Polityka”, 3 września 1967) znajdujemy potwierdzenie nadchodzących wiadomości o zamieszaniu ideologicznym i politycznym wśród szeregów partyjnych, lub wręcz o nastrojach opozycyjnych. Autor pisze m. in.: „W dyskusjach wszyscy podkreślali potrzebę nasilenia pracy ideowej i politycznej, jako niezbędnej w zwalczaniu obcych socjalizmowi poglądów, wyjaśniania szeregu wątpliwości z dziedziny międzynarodowego ruchu robotniczego, współdziałania w ramach R.W.P.G., konfliktu blisko-wschodniego, stanowiska Rumunii w sprawach międzynarodowych i innych”.

„Przez 11 lat nie udało się Gomułce doprowadzić do jedności w szeregach partyjnych, następne lata też nie zmienia. Nic dziwnego, skoro poziom intelektualny Gomułki odpowiada mierze więcej horyzontom myślowym przedwojennego kierownika Urzędu Pocztowego w Krasnymstawie. Nawet członkowie partii z przekonania uważają, że skostniałe poglądy Gomułki i jego aparatczykowski nawyki udaremniają wyjście z impasu. On nawet nie potrafi być zamordystą, wszystko mu się rozlaży” — powiedział mi niedawno b. wysoki funkcjonariusz partyjny, w okresie Października związany z „puławianami”.

Według mojego rozmówcy, na czoło aktywistów partyjnych wybija się obecnie Stanisław Kociołek, który już dzisiaj jest „tubą” KC. W każdym razie ma szansę szybkiego wejścia w skład Biura Politycznego niż Moczarski, którego podobno już kilkakrotnie przywoływano do porządku, ostrzegając że może skończyć jak Rankovic lub, jak ostatnio, jego sowiecki kolega.

Prawa dyscypliny partyjnej i jej naczelna zasada unicestwienia indywidualności, — tak pokrótce można scharakteryzować ton obrad X jubileuszowego Zjazdu Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych jaki w dniach 22-24 września br. odbył się w Szczecinie. Akcenty antyzachodniemieckie i antyizraelskie wybijały się na pierwszy plan. Sprawozdania prasy reżymowej ze zjazdowej dyskusji nad kierunkiem literatury, wywołały u mnie dreszczyk przerażenia, aż tak tchnęły neosocrealizmem.

Rok po roku zjazdy te — tradycyjnie uświetniane obecnością i przemówieniami wypranego z inteligencji Zenona Kliszki, który decyduje o losach pisarzy w nie-współmiernie większym stopniu niż zarząd Związku Literatów Polskich — stanowią okazje do potwierdzenia wstrętnego serwilizmu większości pisarzy, oczywiście tych, którzy bardziej są znani z wystąpień politycznych niż z dorobku literackiego. Najciekawsze, na Zjeździe stwierdzono „bez ogródek” (cytuje za „Polityką” z 30 września br.), że „zjazdy literackie — ze zjazdami walnymi Z.L.P. włącznie — nie są dobrą okazją do tego rodzaju dyskusji” (nad problemami

kierunku literatury. Przyp. red.). A więc ucieczka od środowiska prawdziwie literackiego pod opiekunice skrzydła Kliszki, Krawki i Walaszka. W takim towarzystwie braki literackie można zawsze wypełnić gorliwością do składania politycznych deklaracji. Szkoda tylko, że ta cała impreza odbywała się w dostojnych murach zamku Książąt Pomorskich.

Tymczasem ludzie w Kraju nie widzą żadnej alternatywy, czują swoją bezradność, nie przewidują żadnych zasadniczych zmian. Sytuacja ekonomiczna jest naprawdę fatalna. Technokraci i ekonomiści partyjni, którzy od lat zabiegali o wzmocnienie elementu fachowego w przemyśle i handlu, są coraz bardziej zmęczeni brakiem efektów i z rezygnacją patrzą w przyszłość. Nawet coraz mniej młodych ludzi wstępuje do partii, co czyniono poprzednio z czysto utylitarnej wyrachowania. Dodatkowym powodem odstręczającym od wstępowania w szeregi partyjne jest prymitywizm umysłowym funkcjonariuszy na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego. Znow Kruczki, Pasiński i Wojasy mają więcej do powiedzenia niż fachowcy i partyjna inteligencja, chociażby na najwyższych stanowiskach. Utarła się opinia, że w partii najlepiej powodzi się nieukom i oni tam mają najwięcej do powiedzenia.

Okazuje się iż charakter i treść wzajemnych stosunków pomiędzy partią a społeczeństwem — określa się nadal wskazaniemi o dyktaturze proletariatu, toteż obowiązuje w tej dziedzinie prymat doktryny nad empiryzmem, polityki nad ekonomią, dyktatury nad demokracją, mitu nad faktem, wreszcie wiary nad doświadczeniem.

A. J. C.

## SPRAWDZIAN DEMOKRACJI GOSPODARCZEJ

Z przemówień dygnitarzy reżymowych i z oficjalnie nadsyłanej nam przez różne instytucje „opiekuńcze” gazet dowiadujemy się, że w Polsce rządzą lud, a więc panuje demokracja (demokracja = rządy ludu). Kiedy zgłaszamy nieśmiało zastrzeżenia, że z demokracją polityczną nie jest zupełnie dobrze, bo na tym odcinku rządzą nie lud, ale Partia i Bezpieka, odpowiada się nam że tak jest dlatego, żeby szybciej — i bez przeszkód ze strony różnych demokratycznych nudziarzy — podnieść dobrobyt ludu: „dagnat” i „pieregnat”, jak się mówi u straszego brata (sowieckiego). Ponieważ zarzuca się Polsce niepodległość, że — powstając po 123 latach niewoli — nie stworzyła dobrobytu w ciągu 21 lat swego istnienia, warto od czasu do czasu zastanowić się, co osiągnęła na odcinku gospodarczym Polska „ludowa” w ciągu 23 lat swojej chlubnej egzystencji.

W modzie obecnie jest motoryzacja, a samochód interesuje wszystkich, a szczególnie młodych. Sięgnijmy do tego przykładu, aby postawić pytanie, na które nam nasi goście z Polski chętnie odpowiedzą: Za ile godzin pracy polski robotnik niekwalifikowany może sobie kupić najtańsze auto w Kraju?

Dla ułatwienia przytaczamy cyfry cytowane przez znanego ekonomistę francuskiego w jego artykule „Nos voitures et leur prix” w „Le Figaro” z 16.10.67 r.:

„Robotnik niewykwalifikowany (manoeuvre) zarabia dzisiaj 3 F. 75 na godzinę (salaire horaire moyen total), wliczając w to zasiłki rodzinne i świadczenia Ubezpieczeń Społecznych. — ... — Samochód 2 CV Citroën seria AZL kosztuje 5.229 F. czyli 1.400 godzin pracy, Renault RL, 4 CV 5.780 F. czyli 1.550 godzin pracy; 404 Peugeot 9 CV 10.300 F. czyli 2.750 godzi npracy.” To kilka przykładów z Francji!

„W Stanach Zjednoczonych Ford albo Chevrolet 200 CV kosztuje 2.500 do 3.000 dolarów, przy zarobkach robotnika niewykwalifikowanego więcej niż 2 dolary za godzinę.” Obliczcie sami!

## WYNIKI WYBORÓW KANTONALNYCH WE FRANCJI

Choć ogół wyborców we Francji mniej się interesuje wyborami kantonalnymi, niż wyborami do parlamentu lub rad gminnych, akcja wśród wyborców języka polskiego była tym razem bardzo żywa.

Komitet Wyborczy Polaków-Naturalizowanych wydał i szeroko rozkolportował specjalnie na te wybory przygotowaną broszurę p.t. „Z. NAMI CZY BEZ NAS?”. Niezależnie od tego kilkunastu działaczy w północnej i wschodniej Francji wydało ulotki lokalne bądź po polsku, bądź dwujęzyczne.

Jak zwykle, prosimy naszych Czytelników o przestanie nam wszystkich tekstów wyborczych skierowanych do Polaków, czy to po polsku czy to po francusku.

Oczywiście, rozporządzająca olbrzymimi środkami Francuska Partia Komunistyczna nie zapominała również o polskich wyborcach. Wrześniowy numer „Biuletynu Informacyjnego w języku polskim wydawanego przez P.C.F.” zawierał liczne apele wyborcze oraz wska-

A DZIAŁO SIĘ TO W ROKU MILLENIUM!  
„Polska i sowiecka przyjaźń”

Dziesięcioletniej przyjaźni reżymu Gomułki z Sowietami pierwsza „Trybuna Ludu” (nr. 289) poświęciła szereg ustępów w długim 5-szpaltowym artykule. Po tem zaczęły się ukazywać w prasie warszawskiej dalsze artykuły i wywiady, stwierdzające za wspomnianym organem centralnym partii, iż „wśród największych osiągnięć okresu 1956-1966 stawiamy fakt, że polsko-radzieckie stosunki nigdy nie były tak dobre i wzajemna współpraca tak wszechstronna jak dzisiaj”. Dotąd prasa powtarza głoszoną od lat przez Gomułkę tezę, że bez reżymu komunistycznego i poparcia Moskwy nie może być mowy o istnieniu Polski.

Dlatego — twierdzi „Trybuna Ludu” — „współpraca i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim były i są sprawą najważniejszą”, gdyż „dotyczy naszej niepodległości, naszych granic, naszego bezpieczeństwa”. Polska — tłumaczy „Trybuna” — choć „rządzi się sama, jako kraj suwerenny i niezawisły”, ale nie powinna i nie może działać samodzielnie. Musi bowiem „łączyć własne interesy narodowe z szerszymi interesami obozu socjalistycznego i międzynarodowej klasy robotniczej”.

W rok później, „przyjaźń” — to znaczy podległość Rosji — trwa nadal. Tylko już coraz mniej naiwnych powtarza: „Gomułka musi”.

(28.11.1966 r. „Biuletyn prasowy”)

## ...I W ROK PÓŹNIEJ!

„...alians z jej wielkim sąsiadem wschodnim, Związkiem Sowieckim... powiązany z traktatami przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, zawartymi z krajami socjalistycznymi Europy centralnej, wschodniej i południowej, w tym z naszym sąsiadem zachodnim — Niemiecką Republiką Demokratyczną — jest kamieniem węgielnym polityki Polskiej Republiki Ludowej i główną gwarancją jej bezpieczeństwa.”

Władysław GOMUŁKA, przemówienie w sejmie 11 września 1967 r.

## BOGATY KRAJ

W „Nord-Matin” z 23.IX.1967 znajdujemy skład korpusu konsularnego w Lille. Istnieje w tym mieście 16 konsulatów; dziennik wymienia nazwiska i adresy konsułów, wice-konsułów, attachés, i kierowników kancelarii konsularnych.

Konsulat belgijski i brytyjski mają po dwu urzędników konsularnych, niemiecki — trzech.

Zgadnijcie jaki konsulat jest najliczniejszy? Polskiej Republiki Ludowej; 5 urzędników!

Normalnie konsulat ułatwia obroty handlowe między dwoma krajami i tym „zarabia na życie”. Poboczną jego misją jest opieka nad obywatelami swego kraju. Widocznie handel między P.R.L. a północną Francją jest bardzo intensywny, że aż tylu urzędników do tego potrzeba.

Bo jeśli chodzi o opiekę nad obywatelami, to znaczy nad osobami posiadającymi paszporty Polskiej Republiki Ludowej, to chyba nie jest ich więcej niż obywateli sąsiedniej Belgii, nie mówiąc już o licznych Belgach, pracujących na terenie Francji, którzy codziennie przekraczają granicę.

A może Polska „ludowa” to po prostu bogaty kraj, który ma na tyle dewiz, że może sobie pozwolić na utrzymywanie licznego personelu.

Artykuł francuski zamieszczony na stronie 8 przedrukowały, z pewnymi skrótami, organy Federalistów — francuskich: „XX<sup>e</sup> Siècle” i niemieckich: „Europa-Union”.

zania na kogo głosować w kantonach zamieszkałych przez Polaków.

Wobec braku miejsca, nie ogłaszamy w niniejszym numerze listy wybranych w kantonach zamieszkałych przez Polaków, które w tym roku wybierały swoich radców departamentalnych.

Jeśli chodzi o przynależność polityczną wybranych w kantonach nas interesujących (192 w nowych departamentach regionu paryskiego i 176 w reszcie Francji) to statystyka przedstawia się jak następuje:

109, Partia Komunistyczna; 69, V-ta Republika; 57, Federacja Lewicy (F.G.D.S.); 47, prawica (modéré et indépendants); 32, Centrum Demokratyczne; 17, „bezpartyjni” (sans étiquette); 16, Giscardyści (Républicains Indépendants); 12, różni lewicowcy (divers gauche); 3, P.S.U. (Zjednoczeni Socjaliści); 5, bez przynależności (brak danych).



(Suite de la page 8)

à eux, leur a exposé ses idées, surtout en ce qui concerne le problème polono-allemand. C'est une leçon pour les Allemands, toujours enclins à ne voir en Pologne qu'un seul interlocuteur : le gouvernement.

4. — Comme chaque fois que la réaction de la foule « réchauffe » l'orateur on peut s'attendre à une exagération, la phrase sur « Zebrzes, ville la plus silésienne de la Silésie, c'est-à-dire la plus polonaise de la Pologne » correspondait au « Vive le Québec libre ». C'est cette phrase que le gouvernement de Bonn a relevé pour en faire un cheval de bataille. Bien qu'il y ait d'autres villes aussi polonaises que Zabrze, par leur passé et par la composition actuelle de leur population, la « géographie historique » n'est pas forcément contraire aux thèses polonaises. Du reste, dans l'état de choses de 1967, c'est une question plutôt secondaire. Le gouvernement de Bonn, en relançant cette polémique, ne s'est pas aperçu qu'il défend chaleureusement un cas de germanisation parmi les plus récents. En effet, les hommes de la génération mûre se souviennent encore du moment quand Zabrze est devenu Hindenburg pour glorifier le vieux Maréchal.

Le peuple polonais a lui aussi quelques leçons à retenir du voyage du Général dans son pays. Encore une fois, nous insistons sur le mot « le peuple » car Gomulka et ses compagnons recevaient des conclusions toutes faites par l'entremise de M. Aristov, ambassadeur de l'URSS.

1. — Le général de Gaulle a invité les Polonais au dialogue polono-allemand. Il voit — et il n'a pas tort — dans le dialogue le moyen de rétablir les relations de bon voisinage, une fois la question de la frontière réglée. Ce sera un processus long, personne ne se fait d'illusions à ce sujet. Mais cette suggestion du Général contenue dans plusieurs de ses discours ébranlera peut-être l'attitude négative du peuple, malgré les efforts du régime pour persuader les Polonais que l'Episcopat avait tort quand il a pris l'initiative du dialogue dans la fameuse lettre aux évêques allemands d'il y a deux ans. Le changement dans les esprits se fera en fonction de la confiance dont le général de Gaulle est susceptible de jouir auprès des Polonais.

2. — L'écrasante majorité de Polonais n'avait plus d'illusions sur le patriotisme de Gomulka qui depuis « le printemps en Octobre » de 1956 a démontré suffisamment que pour lui les intérêts de l'URS passent avant ceux de la Pologne. Cependant, son discours au Sejm, en réponse au discours du général de Gaulle, leur a fait perdre le dernier espoir. En effet, la conséquence logique pour les dirigeants de Bonn de l'attitude de Gomulka serait de renouer avec les Soviétiques, ce que du reste préconisent déjà certains hommes politiques de la C.D.U. — Or, les souvenirs historiques — lointains et proches — ont enseigné aux Polonais que l'entente germano-russe coûte très cher et équivalait à plus ou moins long terme à la disparition de l'Etat polonais : de Frédéric II et Catherine, à Ribbentrop et Molotov, en passant par Rapallo (Rathenau et Tchitchérine), des exemples sont nombreux. C'est pourquoi les Polonais — même les plus anti-allemands — commencent à réfléchir sur les conséquences possibles de la servilité de Gomulka envers la Russie Soviétique. Servilité qui, au demeurant, va au-delà des exigences soviétiques et découle autant de son niveau intellectuel que de sa formation d'agent communiste « inconditionnel ».

3. — Le voyage polonais du général de Gaulle a été une sorte de « révélateur » pour les attitudes qu'on ne voyait qu'en pointillé. Dans la mesure où l'on escomptait des effets bénéfiques du voyage du Général, on est obligé de reconnaître que le régime communiste de Pologne n'a que très peu de chances d'évoluer. On attribue à M. Couve de Murville l'opinion, émise après son retour de Varsovie en mai 1966, qu'en comparaison avec les dirigeants polonais les Bulgares sont des hommes d'Etat ; la récente visite du général de Gaulle semble confirmer amplement cette opinion. On peut en tirer une conclusion que, malgré les optimistes, aucune tendance à un « évolutionnisme » quelconque ne semble se dessiner dans le Parti Communiste (PZPR) qui dirige la Pologne.

4. — Trop enclins à croire à la « personnalisation de la politique » de nombreux Polonais attribuaient au général de Gaulle le pouvoir d'influer efficacement sur la situation en Pologne surtout dans le domaine des relations entre le Parti et l'Eglise. C'était se faire quelques illusions sur les objectifs que le Général s'est assignés et sur ses possibilités. L'expérience démontre qu'il est naïf de compter sur un homme d'Etat — quel qu'il soit — pour ébranler l'appareil qui sait que chaque concession peut lui coûter cher : son existence même. Des pressions éventuelles doivent s'exercer d'une autre manière, moins personnelle et surtout moins épisodique.

Voilà les principales observations que nous pouvons formuler après le voyage du général de Gaulle dans notre pays. Nous y reviendrons peut-être pour

## REŻYM DAJE ARGUMENTY REWIZJONISTOM

Tygodnik „VOLKSBOTE” (Nr. 22), w artykule p.t. „Schizophrene Politik Warschau” omawia żądania wysunięte przez reżymowego ministra Lechowicza na konferencji w Londynie. Lechowicz zażądał od rządu w Bonn odszkodowań dla 4.500.000 Polaków poszkodowanych przez Niemców w czasie II-jej wojny światowej.

„Ale — zaznacza „Volksbote” — Polska nie zwróciła się o takie odszkodowanie do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z którą utrzymuje stosunki. Wynikałoby z tego, że Polska uważa rząd w Bonn za reprezentanta całości Niemiec, ale jak to wtedy pogodzić z twierdzeniem Warszawy, że istnieją dwa państwa niemieckie i że N.R.F. nie ma prawa występować w imieniu całego narodu niemieckiego. Poza tym, jeśli idzie o odszkodowania, to sama Warszawa głosiła, że zatrzymała ziemie zaodrzańskie i pozostawione tam mienie niemieckie, jako odszkodowanie za straty wyrządzone Polakom przez Niemców podczas wojny. Czym tłumaczyć tę dwoistość stanowiska polskiego?”

Wydaje się, że możemy bez trudu wytłumaczyć tę „dwoistość”: głupota i strachem. Głupota, bo nie stać przywódców P.R.L. na jakiegoś logicznego sformułowania swoich tez. Dlatego też bronią dobrej sprawy tak złymi argumentami, że sprawę topią. Strachem, bo boją się powiedzieć, że odszkodowania powojenne były zainkasowane w imieniu Polski przez Sowjety, które w dodatku obrabowały ziemie zachodnie ze wszystkiego co było cenniejsze. Przecież oficerowie sowieccy odpowiadali nieraz w tym okresie, że przekazują Polakom te ziemie w takim stanie jak je opuścili za Piastów.

To też dla dyplomacji P.R.L. „dobre” Niemcy — Ulbrichta — mają wyłączność jeśli chodzi o pochwały, a „złe” Niemcy — Kiesingera — mają wyłączność jeśli chodzi o nagany i o płacenie. A narodowi polskiemu i każdemu pokrzywdzonemu Polakowi jest obojętne czy otrzymane 1.000 złotych pochodzących z jednej kasy niemieckiej czy z dwu, każda po 500! Istotne jest żeby otrzymał co się mu należy. Niestety, idąca na pasku sowieckim dyplomacja reżymowa moment zapłaty coraz bardziej opóźnia.

Jak tak dalej pójdzie, to ziemie zachodnie będą objektem za który Polacy dwa razy zapłacą! Jedni bowiem mówią (m. in. gen. de Gaulle), że były one „kompensata” za odebranie Polsce ziem wschodnich, a drudzy, że to była zapłata za zniszczenia i rabunki niemieckie z czasów wojny.

Trochę logiki, towarzysze, jak już występujecie na arenie międzynarodowej! Trudno się oczywiście spodziewać mądrości politycznej po Gomulce, ale nie przesadzajcie, bo przynosicie szkodę całemu narodowi.

## JESZCZE O DENTYSTACH

W artykule „CZY ZNOWU MADRY POLAK PO SZKODZIE?”, w wrześniowym numerze „P. w E.” chochlik drukarski zniekształcił sens zdania, które powinno brzmieć jak następuje :

„Hemar zaczyna podobno swoje wieczory kabeletowe w Londynie od słów: „Panowie dentyści, Panie, Panowie! „Niedługo — zgodnie z rzeczywistością — będzie to musiał zmienić na: Panowie dyrektorzy biur podróży, Panie, Panowie!” — To nie dentyści polscy zbierają dziś miliony, ale biura podróży; te instytucje bogacą się na patriotyzmie Polaków w wolnym świecie”.

Za tę pomyłkę przepraszamy naszych Czytelników i — oczywiście — Hemara!

**Pour élargir l'Europe vers l'Est,  
il n'est pas nécessaire  
de détruire les institutions qui existent**

traiter telle ou telle question particulière. En marge de cette visite plusieurs accords franco-polonais ont été signés. Ce n'est pas nouveau, cela devient une routine, surtout que ces accords annoncés par des trompettes sont rarement appliqués même à 50 pour cent. Parfois ils n'ont même pas l'honneur d'être publiés au Journal Officiel.

Les communistes polonais ont reçu les plus hautes décorations françaises. Il ne faut pas en faire un grand cas. Cependant la Légion d'Honneur sur la poitrine de Gomulka fait un peu mal à ceux parmi les Polonais qui ont reçu cette décoration pour avoir risqué leur vie en défendant la France.

En somme, ce voyage ne fut ni un échec, ni un triomphe mais une occasion à la meilleure analyse de la situation de la Pologne, dont le peuple est en Europe et le gouvernement près de l'Oural.

## ZBRODNIARZE HITLEROWCY W SŁUŻBIE IZRAELA

B.D.I.C

Zalecona przez Rosję, kraj który ukuł narodową dewizę „Biej Żydów, spaszaj Rassieju!” kampania antyżydowska w Polsce rozwija się w najlepsze. Codzień dowiadujemy się o postępach akcji, której nie wyparł by się ani Goebbels, ani Rosenberg, ani inni specjaliści od antysemityzmu. Niedawno zwolniono z wojska około 400 oficerów, w tym 4 generałów za pochodzenie żydowskie lub za sprzyjanie Izraelowi. Gomulka ani Ochab jeszcze się nie rozkwiłi, Naszkowski i dziesiątki innych dygnitarzy reżymu są jeszcze na swoich posadach, ale, jak przyjdą nowe naciski z Moskwy, to kto wie...

Ponieważ w systemie sowieckim ośmieszenie się nikomu na że nie wyszło — bo śmiać się nie wolno — tow. Kazimierz RUSINEK, wice-minister i sekretarz generalny Z.B.o W.I.D.u zabrakł głos 17 lipca w warszawskim radio, aby i jego nie zabrakło w potępieniu Izraela. Cóż nam powiedział ten znakomity człowiek? Postuchajmy!

„...dokonujemy zasadniczej różnicy między narodem, państwem a aktualną polityką rządu, byliśmy, jesteśmy i będziemy przeciwnikami polityki rządu izraelskiego...”

„...w tej chwili chyba można skierować apel do wszystkich byłych antyfaszystów, b. partyzantów, b. żołnierzy naszego odrodzonego WP i byłych więźniów obozów hitlerowskich, ażeby stanęli na barykadzie na której my jesteśmy i ażeby we własnym kraju podjęli walkę przeciwko rządowi, którego polityka jest polityką przeciw narodowi żydowskiemu...”

„Nie jest tajemnicą, że przeciw wielu zbrodniarzy hitlerowskich, służy rządowi izraelskiemu, przebywa na terenie państwa Izrael; nie mogę określić dokładnie liczby, ale zakładam, że jest ponad 1.000 fachowców b. Wehrmachtu hitlerowskiego, którzy stali się doradcami państwa Izrael.”

W pierwszym z przytoczonych ustępów tow. Rusinek igra z ogniem. W stosunku do P.R.L. wiele krajów „dokonuje różnicy” między „narodem, państwem, a aktualną polityką rządu”. Począwszy zresztą od samych Polaków w wolnym świecie.

Tow. Rusinek zdecydował, że obecna polityka rządu Izraela (do którego w przeddzień wybuchu wojny weszła także opozycja) jest „przeciw narodowi żydowskiemu”. Zapomniał tylko, że w Izraelu opozycja zasiada na ławach parlamentu, a w P.R.L. w kryminale. Pozdrowienia dla Kuronia, przy okazji!

Tow. Rusinek namawia kombatantów Izraela do powstania przeciw ich rządowi: „ażeby we własnym kraju podjęli walkę”. Czy to nie jest także granie z ogniem? W Polsce „ludowej” jest zdaje się więcej ochotników do tego rodzaju zabawy niż w Izraelu. Ponieważ przy każdej okazji reżym nam powtarza, że takie niecie podjudzania są zawsze dziełem amerykańskim C.I.A., czy przypadkiem tow. Rusinek nie został podpacony przez tę instytucję.

Oczywiście, Izrael trzeba ukarać! Przecież uznał granicę na Odrze i Nysie; „byliśmy, jesteśmy i będziemy przeciwnikami polityki rządu izraelskiego” — głosi twardo tow. wice-minister.

I wreszcie sensacja: zbrodniarze wojenni pomagają Izraelowi. Nie wie ilu ale wie na pewno! Czy to aby jakiś usłużny sekretarz coś nie pokręcił tłumacząc tow. wice-ministrowi artykuł o zbrodniarzach wojennych hitlerowskich zamieszczony w ostatnim numerze „Polski w Europie”?

O to do czego można dojść jak się jest wice-ministrem u Gomulki, a sekretarzem generalnym u Moczara!

Data 17 lipca jest widać dobra do ogłaszania sensacji. Oto tego samego dnia „Sztandar Młodych” ogłosił artykuł o udziale Żydów z Izraela w niemieckich rewizjonistycznych Landsmannschaften. Jeszcze jedna sensacja! Zarówno radiowa wypowiedź tow. Rusinka, jak i artykuł „Sztandaru Młodych” interesuje nas ogromnie. W pierwszej sprawie uspakajają nas trochę, że mowę radiową tow. wice-ministra ogłosił, w tłumaczeniu niemieckim, w swoim komunikacie łowca hitlerowskich zbrodniarzy wojennych Simon Wiesenthal. Jeżeli tacy są, on ich na pewno znajdzie. Nawet w Izraelu!

Co do drugiej sprawy, postaramy się coś bliższego dowiedzieć o tych Żydach-rewizjonistach niemieckich. Jedno nas tylko niepokoi: dlaczego te dwie „sensacje” wyszły najaw dopiero wtedy kiedy Izraelczycy przetrzegli trochę skórę protegowanym komunistów — Arabom, którym nawet broń sowiecka nie pomogła. No i co Polska „ludowa” może uzyskać wzywając Żydów do powstania przeciw swojemu rządowi?

\*\*\*

W międzyczasie Gomulka zorientował się że polscy komuniści „pierestalaris” nawet w stosunku do sowieckich. Dał więc polecenie tow. Kociołkowi aby zatrąbił na zmianę kursu. No i jak wyglądacie tow. wice-ministrze Kultury?



REFLEXIONS SUR UN VOYAGE

## LE GÉNÉRAL DE GAULLE EN POLOGNE

On a déjà beaucoup écrit, en Pologne, en France, en Allemagne et ailleurs, sur le voyage du général de Gaulle dans le plus important des pays ex-satellites, comme on se plaît de dire depuis quelque temps. Tout a été raconté en détail, y compris les souvenirs du premier séjour du Général en Pologne, il y a 47 ans. Bien entendu, on a pu trouver dans la presse l'éventail complet des appréciations, allant de l'échec total au triomphe délirant. Essayons, à notre tour, d'analyser les résultats de cette entreprise qui s'insère dans les grandes lignes de la politique européenne du général de Gaulle.

L'avant-première du voyage fut constituée par la déclaration de M. Couve de Murville devant la Commission des Affaires Étrangères de l'Assemblée Nationale. En soulignant que la Pologne doit être « liée » à la Russie Soviétique, le Ministre a préjugé du résultat de la visite ; il semblait dire : Nous n'obtiendrons rien de la Pologne « populaire », autant ne pas y aller ! Dans les oreilles polonaises la déclaration du Ministre a paru être un écho lointain du célèbre : « L'ordre règne à Varsovie ! »

Le voyage du général de Gaulle était placé sous le signe de « l'Europe de l'Atlantique à l'Oural », dont on parlait rarement depuis sa visite à Novossibirsk, au-delà de l'Oural, en juillet 1966. En ressuscitant son vieux mythe, le Général a fait un essai de son application pratique. Ce fut un essai malheureux, compte tenu de la voie qui a été choisie à cette fin. La Russie Soviétique, par la bouche de son fidèle serviteur Gomulka, a opposé aux desseins du Général un refus aussi net que possible, bien qu'enrobé dans les louanges pour ses efforts... à l'ouest de l'Elbe.

Mais, à nos yeux, le voyage du général de Gaulle fut loin d'être inutile. Il comportait des leçons profitables à tout le monde. Il est à souhaiter que ces leçons soient bien retenues. Essayons de voir ce qu'on peut tirer de ce voyage les principaux intéressés : 1) le général de Gaulle lui-même ; 2) les Allemands et 3) le peuple polonais.

Pour le général de Gaulle les conclusions — dont la liste n'est pas exhaustive — ont pu être les suivantes :

1. — Malgré les résultats (négatifs) du voyage officiel de M. Couve de Murville, au mois de mai 1966, et les déceptions causées par les conversations avec MM. Cyrankiewicz (automne 1965) et Kliszko (printemps 1966), l'entourage du Général perpétuait à son usage le mythe d'un Gomulka « patriote polonais d'abord, communiste ensuite ». Il semble pourtant que l'intéressé lui-même a tout fait pour détruire ce mythe. Le Général sait maintenant que M. Gomulka est d'abord non seulement communiste mais le serviteur à toute épreuve de la Russie Soviétique.

2. — La thèse européenne du général de Gaulle est basée sur les alliances entre les Etats pleinement souverains qui pourront — de l'Atlantique à l'Oural — pratiquer « la détente, l'entente, la coopération ». Il a donc invité les Polonais « à affirmer leur personnalité » et « à regarder plus loin ». A ceci Gomulka a répondu brutalement dans son discours au Sejm (Parlement) que la pierre angulaire de la politique étrangère de la République Populaire de Pologne est l'alliance avec la Russie Soviétique ; il n'a pas manqué d'ajouter qu'en 1939 la Pologne avait une alliance avec la France et elle l'a payé très cher : 6.000.000 de morts ! — Mais le discours de Gomulka ne constitue pas seulement un « Niet » prononcé en polonais. Il comporte aussi un enseignement. Sans le savoir, peut-être, et sans le vouloir, certainement, Gomulka semble dire au général de Gaulle : « Si vous étiez venu en qualité de porteparole de la Communauté politique européenne, même limitée à l'Elbe, nous aurions pu réfléchir sur vos propositions de « regarder plus loin », c'est-à-dire de prendre le chemin de la Roumanie. Voyant sur l'autre plateau de la balance la France isolée, il ne nous est pas possible de nous détacher de notre seule protectrice contre le danger allemand : la Russie Soviétique. » C'est ainsi que Gomulka montre au général de Gaulle le seul chemin menant sérieusement à l'indépendance des pays de l'Est et particulièrement de la Pologne : la construction d'une Communauté Politique Européenne, là où il est possible de la construire à l'heure qu'il est, à savoir à l'ouest du rideau de fer.

3. — Le général de Gaulle a compris qu'il a fait, bien inutilement, des concessions au communisme. Ce n'est pas un secret pour personne que le Général considère toutes les « idéologies », communisme y

compris, comme des phénomènes passagers et l'Etat comme le seul élément stable et digne de considération. Mais son désir de bâtir l'Europe de l'Atlantique à l'Oural est tel qu'il s'est engagé dans la voie de concessions à « l'idéologie » qui sert de carcan à l'Europe de l'Est. Ce fut déjà le cas pendant son voyage en Russie Soviétique. Mais ce fut éclatant pendant le voyage en Pologne. Ce n'est pas le théorique chef de l'Etat, Ochab qui a répondu à son discours au parlement, ce n'est pas non plus le président du Conseil, Cyrankiewicz, mais le premier secrétaire du Parti Communiste (PZPR) — Gomulka. C'est avec lui que le Général a eu le seul entretien en tête à tête. C'est son nom qui dans la déclaration finale précédait les deux autres, malgré l'importance que le Général attache toujours aux questions du protocole. Donc, la France parle maintenant non seulement avec les gouvernements communistes mais aussi avec le Parti ; pour les pays soviétisés, cette concession a son prix.

4. — Sur le plan religieux, si important pour la Pologne où l'Eglise catholique demeure la seule force organisée en face du régime, la visite du Général a prouvé que même lui n'est pas en mesure d'obtenir l'assouplissement du comportement du Parti à l'égard du Cardinal Wyszynski. Elle a donné aussi la preuve qu'on ne peut pas se faire photographier un jour avec Gomulka et un autre avec le Cardinal-Primate de Pologne. Si la « visite à la Pologne millénaire » était dans les intentions du Général, elle est restée dans le domaine des symboles, allusions et échanges de brèves lettres. Cette situation a créé un malaise. Le général de Gaulle n'est pas aussi puissant qu'on le dit — ont conclu les catholiques polonais. Comme réponse, certains articles dans la presse française, visiblement inspirés, s'efforcent de rejeter une partie de la responsabilité sur le cardinal Wyszynski qui ne voulait pas faire des concessions. De toute façon le comportement du cardinal Wojtyla, archevêque de Cracovie, pendant et après le voyage, a apporté la preuve que le régime ne peut pas compter sur la discorde entre ces deux princes de l'Eglise de Pologne.

5. — Nous avons écrit à l'annonce de la visite du général de Gaulle en Pologne qu'il y sera applaudi par tout le monde mais que chacun aura d'autres motifs pour l'acclamer. Pour les uns le Général apportait une distraction dans leur train-train quotidien, pour les autres — une espérance. Les communistes polonais étaient fiers que le Général les place tout de suite après le « grand frère » soviétique et qu'il vienne — qu'il le veuille ou non — apporter une reconnaissance de leur régime après tout ce qu'il a écrit dans ses « Mémoires ». Les romantiques et francophiles incorrigibles voyaient en sa personne le retour inévitable des liens avec l'Occident et, peut-être, le soutien apporté à l'Eglise de Pologne par ce catholique fervent qu'est à leurs yeux le général de Gaulle. Il y a eu donc des foules partout, cependant la capitale a semblé être moins « emballée » que la province. La Silésie, dirigée par l'ancien mineur en France et en Belgique, le camarade Gierek, considéré comme l'un des « papabile » du Parti, a donné la preuve de son enthousiasme et d'une... bonne organisation.

6. — Si le voyage au Québec a remué l'opinion publique de France, ce fut au niveau d'intellectuels, de cadres et d'hommes politiques. Ceux qui étaient contre « Vive le Québec libre » protestaient dans des discours et des articles de presse. — Le voyage en Pologne précédait d'une dizaine de jours les élections cantonales. Malgré les efforts du gouvernement, ces élections ont été « politisées » par l'opposition et surtout par le Parti Communiste. Ce qui ne gêne rien, plusieurs centaines de milliers de suffrages des Polonais-citoyens français étaient à prendre. Comment donc se priver d'exploiter le voyage du Général en Pologne comme une confirmation des thèses traditionnelles du Parti Communiste ? Votez communiste ! — clamait le P.C.F. — Le Général nous donne raison ! Les discours des dirigeants gaullistes (de M. Chaban-Delmas, entre autres) sont venus trop tard pour ébranler certaines convictions et modifier beaucoup de votes. Les Canadiens sont rares en France, les Polonais nombreux !

Les Allemands — et surtout le gouvernement de Bonn — pourront, eux aussi, tirer quelques leçons du voyage du général de Gaulle :

1. — Ils ont pu constater d'abord le degré de la solidarité nationale dans la défense de la frontière Oder-Neisse. La foule polonaise — si friande de dis-

« POLSKA W EUROPIE »

(La Pologne en Europe)  
n'est pas une revue  
d'exilés, de réfugiés,  
d'émigrés, ni d'émigrants !  
C'est la tribune  
des Européens  
de langue et de culture  
polonaises  
quel que soit le passeport  
dont ils sont titulaires.

tractions qu'elle fût — n'aurait jamais envahi les rues et les places publiques si le général de Gaulle, dès le début, n'avait proclamé l'intangibilité de la frontière occidentale. C'est cette attitude qui a assuré la popularité du Général et... la tranquillité du gouvernement de la République Populaire. — On a vu que le problème de la frontière Oder-Neisse est essentiel car le peuple semble se ranger du côté de ceux qui proclament : la frontière d'abord, l'indépendance ensuite. Cela ne veut pas dire que les Polonais n'aspirent pas à l'indépendance mais qu'ils ne la croient pas possible aussi longtemps que la question de la frontière n'est pas réglée. Gomulka le sait. Il faut que les dirigeants de Bonn le sachent aussi.

2. — Les Allemands ont aussi appris que Gomulka ne lutte pas pour la frontière Oder-Neisse mais pour celle sur l'Elbe qui constitue en même temps la frontière de l'Empire Soviétique. Il l'a dit encore une fois et maintenant peuvent se tromper seulement ceux qui veulent absolument être trompés. L'un des bâtisseurs du « triangle de fer » contre la nouvelle « Ostpolitik » de Bonn ne peut pas raisonner autrement, il en est du reste intellectuellement incapable. Ce n'est pas la visite du général de Gaulle qui pourrait faire changer son attitude. Pour le faire, il faut avoir des horizons plus larges que des traditionnels jeux diplomatiques et rapports de gouvernement à gouvernement.

3. — Par contre, la visite du général de Gaulle a démontré qu'il existe des moyens de s'adresser directement à la nation polonaise. La radio-télévision et la presse officielles ont fait l'impossible pour censurer les discours du Général en les expurgant des phrases jugées incendiaires. Le contact direct avec la foule lors des passages à travers le pays et surtout le discours télévisé ont donné au Général l'occasion de s'adresser aux Polonais en leur parlant un langage un peu différent que celui utilisé pour les dirigeants ; comme le prouvent de nombreux échos, le peuple a apprécié cette façon d'agir et y voyait la preuve qu'on ne le confond pas avec le régime au pouvoir. Le dessinateur du « Figaro » a représenté l'arrivée du Général à Varsovie en faisant crier la foule « Vive la Pologne libre » et le visiteur faire le geste demandant le silence. La vérité, comme souvent, se place entre les deux extrêmes : le général de Gaulle n'a rien fait pour dresser les Polonais contre les communistes au pouvoir mais, s'adressant

(suite page 7)

**POLSKA**  
*w europie*

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131